

HARCERSTWO

pismo instruktorskie Związku Harcerstwa Polskiego

HARCERSKIE BIURO WYDAWNICZE

HARCERSTWO

PISMO INSTRUKTORSKIE

ROK VII WRZESIEŃ—GRUDZIEŃ Nr. 7

HARCERSKIE BIURO WYDAWNICZE — WARSZAWA

HARCERSTWO

ROK VII WRZESIEŃ—GRUDZIEŃ Nr. 7

TREŚĆ NUMERU:

PRZED NOWYM ROKIEM HARCERSKIM

Za nami rok pracy harcerskiej — jeden z najtrudniejszych w dziejach ruchu harcerskiego.

Dziś możemy stwierdzić — dokonaliśmy dużo, my wszyscy instruktorzy, którzy podjęliśmy pracę w poczuciu współodpowiedzialności za polską młodzież, którzy nie ulękliśmy się trudu.

Ogarnęliśmy zespołowym życiem skautowym masę dziewcząt i chłopców ze wszystkich stron Polski, udostępniliśmy Harcerstwo młodzieży ze wszystkich środowisk robotniczych.

Walczyliśmy naszą pracą wychowawczą z pozostałościami wojny, paczącymi charaktery ludzkie.

Pełniliśmy służbę harcerską na wielu odcinkach naszego życia, kształtując postawę społeczną, wiążąc młodzież z bliskimi jej sprawami budowy i przebudowy życia polskiego.

Siecią obozów pokryliśmy Ziemie odzyskane — poprzez wędrówki zastępów, poznawanie kraju, ludzi i bogactw, poprzez tropienie i zacieranie śladów niemieckości, poprzez pełnioną służbę społeczną — zespoliliśmy je mocno i nierozerwalnie z całością Ziem Polski.

Na Zjazdach ogólnopolskich otwarcie formułowaliśmy naszą postawę instruktorską, dążąc zdecydowanie do uzyskania samorządu.

Otrzymaliśmy znaczną pomoc ze strony władz państwowych, które doceniają rolę wychowawczą Harcerstwa.

Zrobiliśmy wiele. Możemy śmiało stwierdzić. Jesteśmy dziś dużym członem w ruchu polskiej młodzieży.

Ale zdajemy sobie sprawę z wielu braków i niedociągnięć: — ilościowy wielki wzrost Harcerstwa nie jest równoznaczny z po-

głębieniem pracy drużyny, w wystąpieniach zewnętrznych za wiele efekciarstwa;

— poziom ogólnego wyrobienia naszych instruktorek jest niski. Mamy nadal ogromne braki w korpusie instruktorskim;

— zgrzytliwa jest jeszcze współpraca między władzami harcerskimi a terenem;

— przeszkadza nam nieufność i brak zrozumienia istoty Harcerstwa ze strony niektórych czynników państwowych;

Stajemy przed nowym etapem służby harcerskiej. W nadchodzącym roku wyraźnie widzimy pierwszorzędne cele:

— pogłębienie pracy drużyn;

— stworzenie warunków dla pracy samowychowawczej i samokształceniowej instruktorów i kandydatów na instruktorów;

— przeprowadzenie Zjazdu Walnego jako najwyższego wyrazu demokratyzmu w Związku.

Czeka nas duża praca.

M. S.

Harcerska służba Polsce.

Skrót referatu wygłoszonego na Konferencji Instruktorów w Osowcu, 15 czerwca 1946 r.

Nadszedł czas, aby Harcerstwo podjęło próbę znalezienia swego miejsca w dzisiejszym polskim życiu. Próbę rzetelną, próbę opartą na wewnętrznym przeświadczeniu, że nie względy koniunkturalne, lecz istotne, o ogromnej doniosłości przemiany, zmuszają do przepracowania podstaw istnienia Harcerstwa w nowej polskiej rzeczywistości.

Pohopne przekreślanie dorobku ideowego Harcerstwa, koniunkturalne przebudowywanie ZHP. — doprowadziłoby do stłumienia i zniweczenia tego wszystkiego, co w Harcerstwie jest istotną wartością. Z drugiej jednak strony — kurczowe trzymanie się tradycji i rutyny oraz nie liczenie się z olbrzymimi przemianami, jakie idą przez świat i jakie wstrząsnęły Polską — dowodziłoby doktrynerskiej niezdolności do życia.

Jeśli Harcerstwo chce żyć i pełnić nadal swą rolę w polskim życiu — MUSI SAMO ZDOBYĆ SIĘ NA PRÓBĘ ODSZUKANIA WŁASNEGO OBLICZA W DZISIEJSZYM POLSKIM ŻYCIU.

Próbę tę — inicjowaną, dyskutowaną i realizowaną fragmentarycznie już przez wielu instruktorów i wiele instruktorek— usiłuję tu sformułować w jej całokształcie. Czynię to z głęboką troską. Świadom bowiem jestem, że powodzenie próby zależy od dwuch warunków:

1 — aprobaty tego stanowiska przez grona instruktorskie Związku Harcerstwa Polskiego i to aprobaty wewnętrznej, opartej na przeświadczeniu, iż próba ta jest nietylko próbą ocalenia Harcerstwa, ale także próbą, która może zapewnić Harcerstwu okres nowego rozkwitu.

2 — aprobaty tego stanowiska przez czynniki rządzące i to aprobaty opartej na przekonaniu, iż zaproponowane rozwiązanie jest w istniejących warunkach najbardziej owocnym i najbardziej skutecznym w wiązaniu wielkiej organizacji młodzieży z pozytywną pracą dla dobra odrodzonej Rzeczypospolitej.

JAKIEJ POLSCE MAMY SŁUŻYĆ?

Przebieg drugiej wojny światowej spowodował radykalną zmianę położenia politycznego Polski oraz zmianę warstwy rządzącej w Polsce.

My, instruktorki i instruktorzy harcerscy, oraz kierowana przez nas starsza młodzież, walczyliśmy w ramach Armii Krajowej i byliśmy integralnie związani z fundamentami politycznymi AK. Tak było jeszcze przed półtora rokiem. Dziś — jest to już przeszłość. Polska budowana jest i kierowana przez nowe siły.

Niezależnie od stosunku do tego faktu każdego z nas — fakt ten jest i pozostanie rzeczywistością.

Niema w życiu zjawisk wyłącznie pozytywnych, ani też wyłącznie negatywnych. W każdej sytuacji politycznej, gospodarczej, społecznej i kulturalnej są zarówno dodatnie jak i ujemne elementy. Nas, jako obywateli, może w dzisiejszym życiu polskim razić wiele objawów, ale niewątpliwie także cieszy nas i raduje wiele innych.

Harcerska postawa wobec świata nie może być postawą bezpłodnej negacji ani tymbardziej postawą bratobójczej walki. Natomiast winna być postawą pozytywnego dążenia do zmian życia na lepsze. Nikt nie może żądać od nas oklaskiwania każdego pomysłu tego czy innego ministerstwa, tej czy innej partii. Ale ustosunkowanie się negatywne, z „zasady“ — jest absurdem, jest krzywdą czynioną Polsce, jest krzywdą czynioną samemu sobie, bowiem zatruwa duszę jadami niechęci, nieżyczliwości i jałowego sprzeciwu.

W odbudowywanej Polsce dokonuje się tyle rzeczy wielkich, przeżywana epoka jest — mimo swego tragizmu — epoką tak ogromnych możliwości, że wszystkie polskie mózgi i ręce powinny wziąć w tej odbudowie twórczy i wytężony udział.

Wystarczy chociażby spojrzeć nieuprzedzonym okiem na możliwości, jakie stoją przed społeczeństwem wobec dokonywanej przebudowy społecznej i gospodarczej. Można oceniać krytycznie taką czy inną ustawę, — należy dążyć do poprawienia rzeczy uwa-

żanych za złe, — ale nie wolno nie dostrzec, iż najszersze warstwy ludowe w Polsce stoją w obliczu niebywałych dotąd możliwości rozwoju. Że na odcinku dóbr gospodarczych i kulturalnych naród może uczynić postęp szybki i ogromny — jeśli społeczeństwo polskie chwyci w czas i rozwinie podsuniętą przez historję sposobność. A morze? A zjednoczony Górny Śląsk, jeden z najbardziej rozwiniętych przemysłowo rejonów Europy?

Z powyższych rozważań płynie wniosek: Harcerstwo, w oparciu o pozytywne elementy dzisiejszej polskiej rzeczywistości, dążyć winno do zajęcia aktywnej, twórczej postawy w życiu. No i rzecz naturalna, do kształtowania tego życia w duchu ideałów harcerskich.

Konkretnie:

Państwo Polskie, odbudowane po okupacji niemieckiej, państwo na którego czele stoi Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, państwo w którego życiu odgrywają dominującą rolę partie polityczne — państwo to jest NASZYM PAŃSTWEM. Naszym — dlatego, że jest rzeczywistością. I naszym — dlatego, że zawiera w sobie także elementy rozrostu i postępu sił narodowych.

Dążyć powinniśmy do tego, aby państwo to skupiło w sobie jaknajwięcej pozytywnych i wartościowych składników naszej historycznej przeszłości oraz aby kształtowało się w duchu etyki chrześcijańskiej, niepodległości i demokracji. A także w duchu idącego przez świat postępu.

JAKIE MA BYĆ DZIŚ HARCERSTWO?

Cokolwiek możnaby powiedzieć o różnych etapach rozwoju ZHP. w ostatnich dwuch latach i o tych czy innych posunięciach władz ZHP. — to najogólniej i najobjektywniej rzecz biorąc należałoby stwierdzić, że linia ZHP w tym czasie przebiegała prawidłowo i zdrowo: początkowe próby radykalnych, zrywających z tradycją zmian — zastąpiono metodą pracy ściśle nawiązującej do przeszłości Harcerstwa; początkowy etap kierowania autorytatywnego ruchem — zastąpiono metodą stale narastającej samorządności organizacji; wreszcie — stwierdzenie ostatnie: po pewnym okresie wahania sfery polityczne przechodzą stopniowo na linię uznania w ZHP. organizacji dobra ogólnonarodowego.

To prawda, że Rada Naczelna, Naczelnictwo, Naczelnik, Naczelniczka — są z nominacji. Ale już mamy zapoczątkowane sto-

sowanie zasady wybieralności Komendantów Chorągwi przez okręgowe zjazdy instruktorskie oraz zapowiedziany jest Zjazd Walny ZHP., kóry zakończy proces powrotu Harcerswa do samorządności.

To prawda, że w Radzie Naczelnej są nieharcerze, delegaci organizacji młodzieżowych związanych z partiami politycznymi, ale gdy przed rokiem stanowili oni większość Rady, dziś są w mniejszości.

To prawda, że w „okresie lubelskim" ZWM. pełnił patronat nad Harcerstwem, że w początku „okresu warszawskiego" patronat przeszedł na cztery polityczne organizacje młodzieży — ale także prawdą jest, że obecnie ZHP. pragnie stanąć wobec politycznych organizacji młodzieży jako organizacja równorzędna, choć niezwiązana z partiami politycznymi.

To prawda, że ustalono Harcerstwu nowy tekst Prawa i Przyrzeczenia — ale prawdą jest również, że już od kilku miesięcy pracuje podkomisja redakcyjna wyłoniona przez Komisję Ideową ZHP., która w dobrej atmosferze harcerskiej przeredagowuje tekst Przyrzeczenia i Prawa oraz komentarze do nich. Jest podstawą do przypuszczenia, iż teksty, które zaproponuje ta Komisja Zjazdowi Walnemu, zostaną przyjęte przez Harcerstwo z satysfakcją.

Oczywiście aparat kierowniczy ŻHP. na wielu odcinkach szwankuje. Niekiedy nawet jest *irytujący*. Ale te prywacje są naprawdę nieistotne i małoważne, wobec pozytywnego generalnie rozwoju spraw harcerskich pod kierownictwem dzisiejszych władz ZHP. Nic więc dziwnego, że pozytywnym korektom idącym od góry, towarzyszą odpowiednie przemiany od dołu: początkowo negatywna postawa znacznej części opinii harcerskiej w stosunku do władz harcerskich — nabiera pewnych odcieni pozytywnych.

Jeśliby szukać sprawców owego niewątpliwego choć powolnego uzdrawiania stosunków harcerskich — to należałoby zacząć od wymienienia Rządu. Dalekowzroczność, spokój i tolerancja, jaką okazywał niejednokrotnie Rząd wobec nieraz bardzo ciężkich i kłopotliwych sytuacji harcerskich — musiała wydać owoce. Rząd nie poszedł w stosunku do Harcerstwa po linii domagania się szybkich, propagandowych rezultatów, na tych odcinkach, które specjalnie miło mogłyby być widziane. Rząd wybrał postawę oczekiwania i zaufania. Jest to jedynie słuszna w stosunku do Harcerstwa zasada postępowania. Jest to zasada nie tylko moralna, jest to także zasada skuteczna wiązania z nowym polskim życiem dużej organizacji młodzieży.

Oczywiście — jeśli szukamy sprawców uzdrawiania życia harcerskiego — to oddać należy sprawiedliwość harcerskim gronom instruktorskim i młodzieży harcerskiej. Nie poszliśmy drogą małodusznego służalstwa, protestowaliśmy przeciwko obłudzie, broniliśmy z całą wiarą w słuszność sprawy ideałów harcerskich i utrwalonej przez trzydzieści pięć lat linii wychowawczej Harcerstwa nie zaparliśmy się samych siebie broniliśmy swej harcerskiej twarzy — ale równocześnie usiłowaliśmy to wszystko czynić w oparciu o nową polską rzeczywistość — nie wbrew niej i nie poza nią.

Streszczam:

Dążeniem naszym jest, aby Harcerstwo było organizacją samorządną, na czele której stać będzie kierownictwo wyłonione z wyborów i kontrolowane przez Rząd. Dążeniem naszym jest, aby ZHP., harmonizujący swe zadania i prace z ideałami i potrzebami nowej Polski, dokonywał tej harmonizacji w ścisłym związku z tradycją Skautingu i Harcerstwa Polskiego.

JAKĄ MA BYĆ SŁUŻBA HARCERSKA W POLSCE?

I. Główna służba Harcerstwa polega na zorganizowaniu takiego środowiska, w którym dzieci i młodzież prowadzi metodami Baden Powella grę i pracę kształcącą osobowość psychofizyczną, społeczną i duchową. Skautowanie, uprawianie zajęć i ćwiczeń harcerskich — jest elementarnym zadaniem ZHP. Tylko to jest swoistą właściwością ZHP., różniącą ga od innych ruchów i organizacji młodzieży i zapewniającą mu niezastąpione miejsce w polskim życiu narodowym.

Oczywiście — byłoby nie do pomyślenia, aby Harcerstwo nie włączało się w nurt doniosłych spraw ogólnonarodowych. Zawsze — od czasów jak istniejemy, w wojnie i w pokoju, braliśmy żywy, nieraz zbyt żywy, udział w tym wszystkim co przeżywał naród i co naród dźwigało wzwyż. Ale nasi przyjaciele i nawet niektórzy z naszych instruktorów muszą zrozumieć, że doniosłe sprawy kulturalne, społeczne, gospodarcze zgodnie z metodą skautową, nie mogą być celem naszej działalności, lecz są tylko ś r o d k i e m, środkiem, za pomocą którego organizuje się środowisko dobrego wychowania człowieka i obywatela. To znaczy, iż owe cele kulturalne, społeczne, gospodarcze mogą być przez nas realizowane tylko w takim zakresie i w takiej formie, które mieszczą się w ramach harcerskich zajęć.

Nasza służba Polsce nie polega na tym, aby przeprowadzać żniwa na ziemiach zachodnich, aby uczestniczyć we wszelkich defiladach i manifestacjach narodowych, aby rozbudowywać Polskę nad Bałtykiem, aby likwidować analfabetyzm itd. — *lecz na tym, aby tworzyć d o b r e drużyny harcerskie, d o b r z e organizujące samowychowanie młodzieży.* A w ramach owego samowychowania, w ramach gier, ćwiczeń harcerskich i zajęć oczywiście doniosłym punktem będzie likwidowanie analfabetyzmu, powrót na Bałtyk itd. Te zadania będą n a d a w a ć t o n naszym zajęciom, ale nie wolno im naruszyć harmonii i wszechstronności harcerskich zajęć.

2. Doniosłą właściwością ZHP. jest specyficzny i d e a ł w y c h o w a w c z y h a r c e r z a, wyrażony zarówno przez Prawo i Przyrzeczenie jak i przez tradycję harcerską. Ideał harcerza jest w opinii publicznej, a szczególnie w opinii młodzieży czymś od kilkudziesięciu lat ustalonym. Sprężystość i przedsiębiorczość, zaradność i aktywność, uczynność i rycerskość, słowność i rzetelność, pożyteczność i gospodarność, lojalność wobec przełożonych i lojalność wobec podwładnych, karność i pogoda, walka z nałogami picia i palenia, kontakt z przyrodą i sprawność fizyczna, braterstwo skautów całego świata i bezgraniczne oddanie własnemu narodowi, służba Bogu i służba bliźnim — wszystkie te różnorodne elementy skupiają się i syntetyzują w jednym krótkim określeniu: h a r c e r z. Najlepszym dowodem na to, iż ten ideał harcerza utrwalił się w opinii publicznej — wystarczy przytoczyć ostre słowa potępienia, jakie podnoszą się natychmiast, gdy gdziekolwiek jakiś harcerz lub harcerka naruszy którąś z wymienionych zasad.

Ideał wychowawczy harcerza jest czymś trwałym. Ale — obserwowaliśmy to już w naszej przeszłości — zmienne okresy historyczne akcentowały raz te raz inne elementy tego ideału. Jasnym jest, że przeżywany dziś czas oddziała również w pewnym stopniu na obraz ideału harcerza. Wyczuwamy to wszyscy — wzrośnie akcentowanie szacunku do pracy, wzrośnie akcentowanie gospodarności harcerza, jego tolerancji i jego przeciwstawiania się szaleństwom rasistowskim.

Ideał wychowawczy harcerza jest najdonioślejszą bronią Harcerstwa. On przede wszystkim — bardziej od doraźnych zbiórek czy ćwiczeń — przyczynia się do gruntowania postawy harcerskiej i harcerskiego stylu życia wśród młodzieży.

Otóż drugim zadaniem harcerskiej służby Polsce jest *propago-*

wanie własnym życiem tego ideału wśród całej polskiej młodzieży i całego polskiego społeczeństwa. Niekiedy nazywa się to „uharcerzaniem społeczeństwa".

3. Wreszcie — służby naszej punkt trzeci. Doceniamy potrzebę istnienia partji politycznych w normalnym kształtowaniu się życia politycznego kraju. Choć przerost funkcji obserwowany niekiedy w działalności partii politycznych napawać może troską, tym nie mniej jesteśmy w pełni świadomi, że mimo całej swej niedoskonałości, system partyjny jest jak dotąd najlepszym gwarantem demokracji. My zaś jesteśmy demokratami. Pragniemy, by Polska była państwem naprawdę demokratycznym. Ścierające się, przeciwstawające się sobie partie są tego najlepszym gwarantem. Uznajemy więc w partiach politycznych doniosły i pożyteczny element życia państwowego.

Ale równocześnie twierdzimy, że partie polityczne nie są w stanie objąć całości społeczeństwa. Że w społeczeństwie jest i musi być miejsce dla grup, które pragną swą aktywność narodową realizować poza zmiennymi i ścierającymi się prądami partyjno - politycznymi. Dla dobra narodu i państwa istnienie takich grup i organizacji niezwiązanych ani z pojedyńczymi partiami ani z blokami partji, usiłujących reprezentować dobra ogólnonarodowe ujęte niepartyjnie — jest wysoce pożądanym.

ZHP. jest taką właśnie grupą. Pragniemy, jako grupa pozapartyjna, ogólnonarodowa udowodnić, że we współczesnym, nowym polskim życiu nasz wkład i nasza rola są nie tylko pożądane i wartościowe, ale nie do zastąpienia. Mamy nadzieję, że ocenią to po pewnym czasie nawet najbardziej nieufne wobec nas czynniki partyjne. Byleśmy tylko swym postępowaniem udowodnili partiom politycznym naszą całkowitą bezstronność i naszą wobec nich dobrą wolę we wszystkich tych dziedzinach, które nie naruszają naszej postawy pozapartyjnej.

Politycy winni zrozumieć, iż doniosłość wychowania politycznego Harcerstwa polega na tym, że usiłujemy dać wychowawczą podbudowę pod długofalową, ogólnonarodową politykę państwa i narodu. Że wszędzie tam, gdzie wchodzi w rachubę taka właśnie długofalowa praca postępu i rozbudowy politycznej — można na Harcerstwo w pełni liczyć. Naprzykład — przy współdziałaniu w rzetelnej demokratyzacji życia społecznego, przy przebudowie charakteru narodowego, przy współdziałaniu w budowie państwa morskiego, przy upowszechnianiu i uspołecznianiu kultury itd. Natomiast krótkofalowe, doraźne problemy polityki dnia, sprawy,

które dzielą społeczeństwo — muszą być od Harcerstwa, od jego instruktorów i młodzieży, odsunięte. Nie powinniśmy się jako organizacja wypowiadać na temat takiego czy innego głosowania w referendum ludowym, nie powinniśmy określać swego stosunku do takich czy innych list wyborczych w wyborach. To by nas tylko rozbiło i poróżniło, toby zatruło w ZHP stosunki między „dołami" i „górą", toby było na rękę wszystkim tym, którzy pragną, aby społeczeństwo polskie było skłócone, rozdrażnione, zakłamane i nieufne. Harcerstwo jest doskonała szkołą wychowania państwowego na liniach długofalowych — Harcerstwo byłoby żałosną parodią, gdyby je użyć do doraźnych posunięć politycznych.

Oczywiście to nasze współistnienie jako organizacji pozapartyjnej obok organizacji partyjno - politycznych manifestować się będzie tam, gdzie jest właściwe ku temu miesce — to jest w zespole organizacji młodzieżowych.

Z dużą radością stwierdzić należy istnienie komisji porozumiewawczych głównych organizacji młodzieży. Już w czasach okupacji, jako Szare Szeregi, dążyliśmy do powiązania organizacji młodzieży i harmonizowania ich wysiłków. Dzisiejszy bieg życia idzie po naszej myśli.

Harcerstwo ma jednak ambicję być w zespole organizacji młodzieżowych czynnikiem równorzędnym. Tak się składa, że główne organizacje młodzieży reprezentują zainteresowania partyjno-polityczne, ZHP. jest wśród nich jedyną organizacją pozapartyjną. Otóż rzeczą ważną jest, aby nasi współtowarzysze zechcieli uszanować odrębne oblicze Harcerstwa i mieli dla niego zrozumienie, tak jak my mamy zrozumienie dla odrębnych twarzy naszych partnerów. Nie należy zmuszać nas do podejmowania decyzji, które leżą poza zakresem naszych zainteresowań. Przy zachowaniu tego podstawowego warunku — mogą inne organizacje młodzieży liczyć w pełni na naszą lojalną i współtwórczą pracę. Jesteśmy pewni, że wzajemne kontaktowanie ze sobą ludzi nastawionych na pracę polityczno - światopoglądową i ludzi nastawionych na pracę wychowawczą — będzie korzystne dla obu stron. Możemy się od Was wiele nauczyć — Wy możecie wiele od nas przejąć.

Ponadto wydaje się, iż najodpowiedniejszym, wspólnym i konkretnym zadaniem dla komisji porozumiewawczych organizacji młodzieży byłoby zakładanie i prowadzenie placówek, mających na celu pełnienie służby w stosunku do całej polskiej młodzieży, zrzeszonej i niezrzeszonej, placówek takich jak np. parki gier i sportów, domy młodzieży, schroniska turystyczne; ośrodki przyspo-

sobienia zawodowego, likwidacja skutków wojny itd. To by było zadanie trzecie w naszej harcerskiej służbie Polsce.

Aczkolwiek jasnym jest, iż proces całkowitego unormowania nastrojów harcerskich wiąże się niepodzielnie z pełnym unormowaniem i uspokojeniem polskiego życia narodowego — tym nie mniej trzeba w ramach ZHP. zrobić wszystko, co leży w naszej mocy, aby uczynić z braterskiego grona starszyzny harcerskiej środowisko, poczuwające się do odpowiedzialności za los młodzieży polskiej, środowisko rozwagi, środowisko, które w ramach oswobodzonego z niemieckiej okupacji Państwa Polskiego uczyni tak wielki na jaki go stać wysiłek sharmonizowania naszej tradycji z wizją lepszego świata i wizję tę wcielać będzie w życie.

Aleksander Kamiński
harcmistrz.

„Nic co polskie nie jest mi obce".

Wydaje się, że miniona wojna ugruntowała powszechnie świadomość zasadniczego znaczenia przemysłu dla życia gospodarczego Państwa. Wydaje się, że u nas przede wszystkim, gdzie słabe uprzemysłowienie kraju pociągało za sobą zacofanie wsi i ogólnie niską stopę życiową, zagadnienie to stanąć powinno jako jeden z podstawowych problemów przyszłości Polski. Obserwacja naszego życia wykazuje jednak coś wręcz przeciwnego.

Aktualne wypadki polityczne, często nieważne w skutkach i przemijające w czasie, koncentrują uwagę społeczeństwa, podczas gdy zasadnicze procesy w dziedzinie gospodarczej zachodzą jakby na marginesie naszej świadomości. A przecież przede wszystkim w tej dziedzinie leży punkt ciężkości zmian, które zadecydują w sposób istotny i trwały o całokształcie życia narodu.

W czasie wojennych wędrówek po państwach zachodu, w czasie odkrywczych wypraw na ziemie odzyskane, uderza nas fakt wyższej kultury technicznej, wyższej stopy życiowej przeciętnego obywatela. Tęsknotę do tego poziomu zamykamy jeszcze często w nic nie mówiącym ogólniku „zachód", zamiast odnaleźć właściwą realną przyczynę zjawiska, którą jest przemysł rozwinięty w pokojowych warunkach naszych zachodnich sąsiadów.

Jeżeli dziś gnębieni ciężkimi warunkami powojennego okresu, chcemy zobaczyć jakie możliwości otworzyć nam może jutro, musimy przede wszystkim zobaczyć i zmierzyć perspektywy rozwoju przemysłu w Polsce.

Dwa momenty grają tu zasadniczą rolę: odzyskanie uprzemysłowionych ziem zachodnich i upaństwowienie wielkiego przemysłu.

Znaczenie tych dwóch pozycji jest tak wielkie, że wobec nich zniszczenia wojenne nabierają charakteru czasowego, tylko ograniczenia naszych możliwości.

Jeżeli ścisłe liczby już mówić nam będą o osiągniętym przedwojennym poziomie w kluczowych dziedzinach produkcji, to będzie to przede wszystkim miarą wartości, jakie przyniosły nam ziemie odzyskane.

Jeżeli z kolei te same liczby wyznaczą nam ilość cukru, węgla czy żelaza, jaka przypadnie na jednego mieszkańca za 3 lata, to będzie to ściśle związane z planową gospodarką przemysłową, uwarunkowaną wielką reformą ustroju gospodarczego, jaka została przeprowadzona.

Pojęcie gospodarki planowej przeciwstawia się pojęciu gospodarki wolnokonkurencyjnej. Różnica między nimi polega głównie produkcji, oraz na społecznych motywach działalności gospodarczej, sprowadzających się do postulatu optymalnego zaspokojenia na uspołecznionym, spoczywającym w ręku Państwa, kierownictwie potrzeb ogółu przy wykorzystaniu istniejących zasobów bogactw naturalnych, technicznych urządzeń produkcyjnych i pracy ludzkiej.

W gospodarstwie wolnokonkurencyjnym natomiast główną pobudką jest chęć zysku gospodarujących jednostek,
Problemy Nr. (2). Chęć ta pozostaje w najbardziej rażącej sprzeczności z interesami społeczeństwa jeżeli w grę wchodzi obcy kapitał. Stanowił on w Polsce przed 39 rokiem :

W górnictwie i hutnictwie 59 %
w przemyśle naftowym 87,5 %
„ elektrotechnicznym 66 %
„ chemicznym 59 %
„ włókienniczym 26 %
energii, elektyczności i wodociągów 81 %.

Państwo wchodząc na miejsce prywatnego właściciela nie tylko podporządkować może całość produkcji celom ogólnym, ale uzyskane zyski przeznaczyć na cele społeczne i inwestycyjne, których zakres normowały dotychczas wpływy z podatków i danin.

Każdy trzeźwo patrzący człowiek stwierdzić musi, że jeżeli nawet niesprawność nowego aparatu i nieuczciwość ludzi zmniejszać będzie te zyski jeszcze czas jakiś to mimo to, ogrom ich za-

ważyć musi w sposób zasadniczy na budżecie kraju, a co za tym idzie na podniesieniu naszej stopy życiowej, przede wszystkim w zakresie życia zbiorowego (oświata, wczasy, opieka społeczna itp.). Niezależnie od inwestycji własnych i wydatków, odbudowy fabryk, przemysł wpłacił do Skarbu Państwa w 45 roku 1.630.000.000.—zł.

Jeżeli uprzytomnimy sobie wyniszczenie kraju, ograniczające do minimum możliwości podatkowe, jeżeli dodamy, że złoto polskie nie wróciło z zagranicy, jasne się stanie, że upaństwowienie przemysłu stanowi podstawę finansów Państwa.

W miarę zwiększania się dochodu z rosnącej produkcji i równoczesnego zmniejszania się wydatków na odbudowę zniszczeń, bogactwo Państwa odbijać się będzie coraz dostrzegalniej na życiu każdego z nas.

Jakże wygląda obecnie struktura przemysłu w Polsce?

Najważniejszą pozycję stanowi przemysł państwowy (i pod zarządem państwowym) dzielący się na dwie grupy przemysłu o znaczeniu kluczowym dla całego Państwa i przemysłu lokalnego związanego z potrzebami miejscowymi. Są to zazwyczaj zakłady zatrudniające powyżej 50 robotników, podlegające Dyrekcjom Przemysłu Miejscowego na obszarze Województwa.

Przemysł kluczowy dzieli się na ogarniające obszar całego Państwa Centralne Zarządy poszczególnych gałęzi przemysłu (C.Z.P.).

I tak mamy:

Centralny Zarząd energietyli przemysłu węglowego
paliw płynnych
hutniczego
metalowego
elektrotechnicznego
zbrojeniowego
chemicznego
cukrowniczego
włókienniczego
skórzanego
papierniczego
drzewnego
i materiałów budowlanych.

Do niektórych C. Z. P. należą prócz zakładów produkcji zasadniczej, zakłady pomocnicze, np. do Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego, należą fabryki sprzętu górniczego, koksownie itp. Umożliwia to kierowanie całością produkcji.

Dla większej sprężystości działania, Centralny Zarząd Przemysłu dzieli się na poszczególne Zjednoczenia Przemysłowe (branżowe),

jak naprzykład: Zjednoczenie przemysłu taboru kolejowego, obrabiarek, maszyn, przemysłu odlewniczego w C. Z. P. metalowym, *terenowe:* łączące podobne zakłady, skupione na jednym terenie, np. zjednoczenie przemysłu węglowego Zagłębia Dąbrowskiego itp.

Obok przemysłu państwowego istnieje *przemysł samorządowy*, skupiający prawie wszystkie zakłady użyteczności publicznej, jak gazownie, elektrownie, wodociągi.

Przemysł spółdzielczy obejmuje zakłady nie posiadające znaczenia ogólno - państwowego, lecz służące potrzebom ogółu mieszkańców.

Ważną wreszcie grupę stanowi przemysł prywatny, obejmującv potrzeby lokalne.

Państwo popiera jego inicjatywę i dostarcza surowca.

Przemysł prywatny zrzeszony jest w Izbach Przemysłowo-Handlowych i Rzemieślniczych. Ceny sprzedażne podlegają regulacji Państwa.

Przyjrzeliśmy się budowie potężnego aparatu. Postarajmy się teraz przezwyciężyć na chwilę opór naszej niefachowości i spojrzeć na dotychczasową jego pracę, oczyma tych, którzy nim kierują. Oto arkusze pracowicie zestawionych cyfr.

Patrzymy na nie tępo, niezdolni w pierwszej chwili przyswoić dla siebie coś z ich wymowy. Te liczby zamykają w sobie wysiłek i twórczość, pracę i myśli i milionowy trud rąk. Przecież tu właśnie są troską i dumą. Mierzy się nimi tętno odbudowującego się życia Polski.

Powoli zrozumiała się staje treść istotna cyfrowych zestawień. Zaczyna dopiero żyć. Czas liczy się jeszcze na miesiące. Osiągnięcia celują początkowo ku latom 1937, 38, wartość mierzy się w złotych przedwojennych.

Cóż mówią cyfry?

Przeciętna miesięczna z 38 roku, a potem obecne wyniki. Zaczyna się to w kwietniu 45 roku, przechodzi z miesiąca na miesiąc, urywa prawie tuż koło dnia dzisiejszego w marcu 46 roku.

To jakby pasjonujący film dla wtajemniczonych. Stańmy się nimi na chwilę. Oto rosną ilości tonn. Wskaźniki pokazują, jak i jakie osiągamy wyniki w porównaniu z wynikami w 38 r. przyjętymi za 100. Spójrzmy na kolumnę marca. Wskaźnik pokazuje osiągnięcie produkcji przedwojennej dla węgla i żelaza i 5-cio, 8-krotne przekroczenie w produkcji lokomotyw i wagonów.

Skąd to? To ziemie zachodnie dają znać o sobie.

Już przemysł włókienniczy niewzbogacony ich wkładem osiąga tylko 88% przedwojennej produkcji.

Spójrzmy teraz z biegiem miesięcy. Rosną liczby. Najpierw skok: to pierwszy znak odbudowy podstawowych zniszczeń, potem wzrost wolniejszy, równomierny. Co to? W styczniu 46 roku ilość wagonów skoczyła na 100? Wtajemniczony uśmiechnie się tylko: To uruchomiono wielkie zakłady we Wrocławiu. Ziemie jeszcze raz odzyskane. One nam dały energię do startu odbudowy.

Daleko gorzej niż żelazo i węgiel przedstawiają się inne przemysły. Często te właśnie, których zniszczenie odczuwamy najbardziej bezpośrednio: Przemysł włókienniczy (88%,) skórzany (5%), elektrotechniczny (38%) chemiczny i inne.

Produkcja.

Przemysł i artykuły	Przeciętnie mies 1937-38	kwiecień 1945 r.	lipiec 1945 r.	październik 1945 r	listopad 1945 r.	styczeń 1946 r.	luty 1946 r.	marzec 1946 r.
Energia elektr. (w 1000 kw.)		111,5	224,9	244,3	267,7	312,4	289,4	319,9
wskaźniki wg kwietnia 1945 r.		100	201,7	219,1	240,1	280,2	259,6	286,9
Węgiel (w 1000 tonn)	3174	933	2201	2936	3114	3600	3286	3771
wskaźniki	100	29,4	69,3	92,5	98,1		103	118
Surówka żelaza (w 1000 tonn)	60014	8296	22272	36529	43149	51806	47030	62129
wkaźniki	100	13,8	37,1	60,9	71,9	86,3	78,4	103
Lokomotywy (sztuki)	2,3	7	8	10	11	14	14	13
wskaźniki	100	304,3	347	434	478,3	608,7	608,7	565
Wagony sztuki	332		5	5	9	100	137	266
wskaźniki	100		15,1	15,1	27,1	301,2	412,7	801
Maszyny rolnicze sztuki	1767					869	1117	1565
wskaźniki	100					49,2	63,2	88
Tkaniny włókienn. (w 100 tonn)	7938	7519	1316	8784	2795	4746	3057	4822
wskaźniki	100	9,15	19,1	36,3	35,2	59,8	38,5	76,9

Jakie mamy widoki na przyszłość?

Przy poprzednich cyfrach zwróciły naszą uwagę marginesowe adnotacje „Plan wykonany w 100%, w 113%, w 89%...“ To kontrola obliczeń i zaznaczeń w zestawieniu z ich realizacją.

Na tę drobną ogólną notatkę złożyły się wyniki pracy poszczególnych ośrodków przemysłowych i fabryk, wydajność maszyn, wkład myśli inżyniera i wysiłek robotników. Sprawdzenie możliwości, kontrola osiągnięć - to podstawa planowania gospodarczego.

Oto leżą znów przed nami kartki zapisane cyframi. To trzyletni plan przemysłowy, matematyczne przepowiednie przyszłości.

Wartość produkcji w tysiącach złotych w cenach 37 roku.

Rodzaj przemysłu	Rok 1946	Rok 1947	Rok 1948
C.Z.P. energetyki . .	550.000	630.000	750.000
węglowego .	1.165.000	1.518.000	1.773.000
paliw płynnych	79.000	117.000	174 000
hutniczego . .	1.011.000	1.452.000	1.720.000
metalowego .	560.000	1.090 000	1.432.000
elektrotechn. .	70.000	100 000	140.000
chemicznego .	545.000	849.000	1.207.000
cukrowniczego	148 000	198.000	257.000
włókienniczego	1.070.000	1.970.000	2.715.000
skórzanego . .	146.000	190.000	228.000
papierniczego.	280.000	——	——
drzewnego . .	65.000	90.000	120.000
materj. budowl.	197.000	302.006	368.000

Spróbujmy znów odczytać szyfr zawrotnych liczb: Przemysł, który już w bieżącym roku mógł ruszyć całą parą, podniesie wartość produkcji stosunkowo mniej niż te gałęzie, które obecnie są jeszcze w stadium początkowym odbudowy. Wszędzie jednak przewiduje się wzrost....

Ale co my z tego będziemy mieli? Jak odbije się na naszym życiu gospodarczym ten wzrost? Często wzdychamy dziś do „przedwojennych dobrych czasów". Niechże ta właśnie dostępna powszechnie, choć tak bardzo nierzeczowa miara, pozwoli nam uprzytomnić sobie co osiągniemy za te trzy lata:

Energii elektrycznej, której w 38 roku przypadało 121 kwg na jednego mieszkańca, będziemy mieli 300 kwg w 48 r. Oznacza to elektryfikację wsi, wzmożenie zużycia elektryczności w miastach, koleje elektryczne, zastosowanie szersze białego węgla w przemyśle.

Aby to osiągnąć.... i tu następują długie zestawienia tras, którędy pójść mają linie wysokiego napięcia, Śląsk — Łódź, Łódź —

Warszawa, Stalowa Wola — Lublin.... Na mapie czerwone linie znaczą sieć przyszłego unerwienia kraju. Czarne rozgwiazdy to nowe elektrownie: w Warszawie, w Zagłębiu Węglowym, na Wybrzeżu...

Obok długie zestawienie potrzebnej ilości kabli, transformatorów, turbozespołów, drzewa, izolacji... pracowników, pieniędzy...

Przemysł węglowy przewiduje przekroczenie obecnej produkcji (118% przedwojennej) o 9 milionów tonn w 48 roku.

Plan przemysłu paliw płynnych — to nowe wiercenia badawcze i intensyfikacja dawnych. To wielka fabryka benzyny syntetycznej w Oświęcimiu.

Wszystko, aby pokryć własną produkcją przerastające ją dni zapotrzebowania. Kolejno przesuwają się przed oczyma zestawienia poszczególnych gałęzi przemysłu — wszędzie założenie: stan przedwojenny, przy zmniejszeniu kosztów własnych, przekroczenie stanu przedwojennego, pokrycie zapotrzebowania konsumpcji wewnętrznej i nadwyżka na export, nowe gałęzie produkcji nieznane dotąd w Polsce.

I znów liczby, liczby miejscowości, gdzie powstaną nowe zakłady, lub odżyją dawne.

Przemysł metalowy dwukrotnie zamierza przekroczyć przedwojenną produkcję, cukrowniczy podniesie 1 1/2 raza ilość cukru na głowę przy eksporcie jak w 37/38 roku, budowlany 3 1/2 raza przekroczy ilość budulca, przypadającą na jednego mieszkańca. Włókienniczy przekroczy produkcję przedwojenną przy zmniejszeniu importu surowców. Skóra sztuczna, guma, złoto, tkaniny z celulozy, jakiś furron i perlon, oddawna już podobno stosowane zagranicą.

Czy to się aby sprawdzi? Jakie są gwarancjes wykonania planu? Stosy zestawień poszczególnych fabryk i zjednoczeń — to argumenty realne, weksle już pokryte. Plan oparto na osiągnięciach dotychczasowych, obliczono ostrożnie. Zestawieniom sum odpowiadają poszczególne pozycje każdej fabryki, każdej jakby maszyny, każdego robotnika...

Obecna przeciętna wydajność pracy w przemyśle osiąga 60 — 70 przedwojennej.

To ciężkie warunki materialne, gorsze warunki samej pracy, przebudowa organizacji przemysłu i brak wreszcie sił fachowych.

Tak dziś jest! a jutro?

Plan przemysłowy wiąże się w sposób zasadniczy z całością życia.

W roku 46 zatrudnionych w przemyśle 794.500 pracowników, w 48 roku potrzeba ich będzie 1.095.500.

Szkoły zawodowe i instytuty naukowo - badawcze, dopływ rąk roboczych ze wsi, — to wszystko warunki rozwoju, wykraczające poza ramy samej produkcji. Jest jeszcze jeden warunek, ten, który zadaniem spada na nas jako na wychowawców: Musimy choć od czasu do czasu oderwać się od napastliwego rozgwaru codziennego dnia i spojrzeć na sprawy istotne, sięgnąć do budujących się fundamentów tej przyszłości, o której tyle pustych słów mówi się dziś tak łatwo.

Jest to droga z pewnością trudniejsza niż nasłuchiwanie lub tępe odrzucanie od siebie sloganów haseł politycznych.

Ale tylko na tej drodze sięgnięcia do najistotniejszych spraw Polski, w sposób ścisły, jak najbardziej objektywny można ugruntować właściwą postawę wobec piętrzących się spraw codziennego dnia.

I tylko ta droga, może być drogą uczciwego wychowawcy w okresie kiedy Historia kładzie znak równania między przyszłością Polski, a pozytywną pracą nas wszystkich dla niej.

Wiktoria Dewitzowa
harcmistrzyni

W KRĘGU RADY INSTRUKTORSKIEJ

Drużyny instruktorskie.

(artykuł dyskusyjny)

o młodszym i starszym bracie

Nie wiem, czy Święty Mikołaj dał jakiemuś dziecku wspanialszy upominek, niż Skauting, ofiarowany chłopcom i dziewczętom przez Baden - Powella.

Każda zabawka, nawet lalka mówiąca: „Mama", „Tata", nawet pędząca po pokoju po prawdziwych szynach lokomotywa szybko znudzi się. Zresztą jakże niewiele dzieci cieszyć się może tak niedostępnymi zabawkami. A Skauting ciągle tyle radości daje wielu, wielu chłopcom i dziewczętom na całym świecie.

Pewien wybitny skautmistrz francuski rzucił kiedyś w rozmowie: — „Z tym skautingiem jest tak jak ze straussowskimi walcami — zupełnie się nie starzeją".

W tym zabawnym powiedzonku kryje się wiele prawdy o Skautingu, a źródłem tego przekonania jest poprostu stwierdzenie, że Bi - Pi budował Skauting na fundamencie doskonałej znajomości psychiki chłopca z miasta, wznosił go na mocnym szkielecie systemu wychowawczego, określonego lapidarnym sformułowaniem w i e l k a g r a.

A wśród wielu, wielu gawęd twórcy Skautingu o metodzie bardzo mocno swoją obrazowością wbija się w pamięć owo powiedzonko o rybaku, który, aby złowić rybę na wędkę, musi jej dawać na przynętę nie to co sam lubi, lecz to, co ryba lubi.

Skauting jest tym, co lubią przeciętni normalni chłopcy i dziewczęta. Jest grą najradośniejszą i najpożyteczniejszą z gier, jakie kiedykolwiek uprawiali. Ale jest grą, w której obok młodszych „b i o r ą u d z i a ł s t a r s i b r a c i a".

W wychowaniu skautowym miejsce wcale nie podrzędne zajmuje bowiem *przodownictwo i przykład*. I to przykład występujący nie tylko w ideale skauta, widzianego poprzez Prawo Harcerskie, nie tylko w postaci patrona drużyny (jakże niestety przeważnie martwej!), ale przede wszystkim w „starszym bracie". I nie tylko w instruktorze (okropna nazwa nie mająca właściwie za Skautingiem nic wspólnego) z podkładką pod krzyżem, ale w każdym starszym chłopcu czy dziewczynie, której sznur funkcyjny i rękaw obszyty kółkami sprawności świadczą, że jest wyrobioną harcerką.

Twierdzę, że ze „starszym bratem" w Harcerstwie dzieje się źle.

Co tu dużo gadać. Taki 17 letni chłopak, czy 19 letnia dziewczyna stwierdzają pewnego dnia, że stoją w miejscu. Ona, która z dumą nosiła, mając 15 lat, mundur harcerski, która wyrobieniem wybijała się w gronie koleżanek nie-harcerek, głupio czuje się wśród rówieśników. Spierali się wczoraj w czasie ożywionej dyskusji, a ona ani odezwała się. Nie miała odwagi. Prawie nic nie czyta. Praca w drużynie, zbiórki, wycieczki, odprawy, zabierają tyle czasu. Jest poza szerokim życiem młodzieży — żyje w świecie swoich 12 — 15 letnich dziewcząt. A na domiar złego w skołatanej 18 letniej głowie tyle zagadnień koślawi się pokracznym znakiem zapytania, napróżno czekając odpowiedzi. Zamiast radosnego entuzjazmu jakże często czuje się gorycz buntu.

I „Starszy brat" i „Starsza siostra" zostają sami ze swymi wahaniami i troskami ciężkich, przełomowych lat.

W pierwszym powojennym roku, porosłym wybujałym chwastem zła z posiewu wojny, chcieliśmy jak największej ilości dziewcząt i chłopców dać „skautowanie". Choć nie zwoływaliśmy ich ryczącą trąbą propagandy, w podskokach krzykliwie zbiegli się ze wszystkich stron. Tłok zrobił się niebywały. Nasza troska, to była troska o zapewnienie im jakich takich warunków do normalnego chłopięcego i dziewczęcego rozwoju. I dziś, gdy obliczamy wyniki tej „gry" pierwszego, chyba najtrudniejszego w dziejach Harcerstwa roku, wiemy, że w stosunku do „młodszych braci" zrobiliśmy dużo, tyle, ile w tej sytuacji można było zrobić.

Źle jest natomiast ze „starszymi braćmi". Brak wyrobienia, brak pracy nad sobą, nieraz zupełne zagubienie w dzisiejszym życiu polskim — odbiły się ujemnie na pracy drużyn.

Ze „starszym bratem" w Harcerstwie dzieje się źle.

Przestał żyć awanturniczym życiem chłopca, nie bierze jeszcze udziału w społecznym życiu dorosłych.

Jest pozostawiony sam.

A przecież właśnie na niego patrzy chłopiec z drużyny. Na tych młodych przede wszystkim opiera się ruch harcerski. Oni przecież mają być świadomymi swych obowiązków członkami Pokolenia Odbudowy i Przebudowy.

Wyruszamy na pomoc

Powiedzmy sobie poprostu — sprawa instruktorów i kandydatów na instruktorów jest dziś kluczową sprawą Harcerstwa, ponieważ:

I — możliwości wychowawcze Harcerstwa w znacznym stopniu uzależnione są od ilości i poziomu wyrobienia kierowników zespołów harcerskich, instruktorów specjalności i funkcyjnych.

II — postawienie na odpowiednim poziomie zespołów instruktorskich pozwoli nam na żywe uczestniczenie w ruchu młodzieżowym polskim.

I dlatego uważam za niezmiernie pilne *zorganizowanie zespołów instruktorskich.*

Naturalnie nie jest to ani sprawa prosta, ani łatwa. Nie odrazu wprawdzie Kraków zbudowano. Ale zato most Poniatowskiego stanął w ponad-amerykańskim tempie. Działała tu pewność słuszności wysiłku i upór wytrwałości, kpiący z malkontentów wiecznie kraczących.

Musimy stworzyć dobre drużyny instruktorskie. Obowiązkiem naszym jest *objęcie wszystkich kandydatów na instruktorów, instruktorów i funkcyjnych w ramy życia zespołowego, stwarzającego warunki do samokształcenia ogólnego i podnoszenia wyrobienia instruktorskiego.* Kursy i obozy instruktorskie spełniają zaledwie cząstkę tych zadań.

Instrukcja Naczelnictwa nareszcie normuje tę sprawę, powołując do życia drużyny instruktorskie.

Drużyna instruktorska

Zespoły instruktorskie będą tworami dość zróżnicowanymi: powstaną przede wszystkim jako zespoły drużynowych i funkcyjnych przy Hufcach, z uczestników kursów instruktorskich, nie-

kiedy przy placówkach specjalnych, może wokół gałęzi specjalności. Wiemy, że w terenie jest duża skłonność do zrzeszania się w takie właśnie zespoły, które jak to często określa się „dawałyby coś“ samemu instruktorowi. Wytwarza się więc sytuacja taka, że każdy pełniący jakąś służbę, wykonywujący jakąś funkcję w którejś z komórek harcerskich powinien być jednocześnie w zespole rówieśników.

Pamiętajmy jednak przede wszystkim o tym, że drużyna instruktorska nie może być tylko *naśladowaniem drużyny młodzieżowej.* Musi przyciągać swoją atrakcyjnością, a nie może być jeszcze jednym terminem obowiązkowym w zasmarowanym i tak kalendarzu.

Drużyna w swoim *programie* (opartym o obowiązujące programy prób instruktorskich) powinna uwzględnić:

A. Pracę samokształceniową w zakresie:
- — kształtowanie podstaw poglądu na świat w oparciu o Prawo i Przyrzeczenie harcerskie,
- — kształtowanie własnych poglądów i postawy w stosunku do wielkich przemian i zagadnień współczesnej Polski,
- — podnoszenie harcerskiego wyrobienia instruktorskiego w zakresie jakiejś specjalności,
- — samokontroli nad zdobywaniem wykształcenia fachowego.

B. Służbę podjętą jako wykonywanie określonej funkcji w ramach Z. H. P. , lub na zlecenie Związku pełnienie jej na zewnątrz.

C. Harcerskie wczasy, — kulturalną rozrywkę, wycieczkowanie, obozy wędrowne; t. zw. „sporty mocne“ (żeglarstwo, kajakarstwo, szybownictwo, turystykę górską).

D. Współżycie ze środowiskiem harcerskim i poza harcerskim młodzieżowym.

Jaka metoda?

Metoda skautowa, stosowana wobec chłopców i dziewcząt, zrodziła się przede wszystkim z ich znajomości. Trzeba mieć głęboką świadomość do czego się dąży, znać starszą młodzież, wiedzieć „co ryba lubi“, a jestem pewna, że każdy przodownik zespołu instruktorskiego sam natrafi na trop metody.

Ci z nas, którzy od dłuższego czasu przodowali takim właśnie zespołom młodzieży, mają już wypróbowane pewne zdobycze metodyczne.

Tak jak obok innych elementów członem podstawowym metody zuchowej jest zabawa, w stosunku do młodszych chłopców i dziewcząt gra, — elementem zasadniczym metody harcerskiej stosowanej w odniesieniu do starszych chłopców i dziewcząt są: *wędrownictwo* (B.P. „Wędrówka ku szczęściu“) i *służba*.

Na metodę pracy w drużynach instruktorskich powinny składać się więc *zespołowość, wędrownictwo, służba, specjalizacja, „klubowość“*.

Zespołowość: Wychowanie harcerskie choć indywidualizujące jest wychowaniem zespołowym, wychowaniem do życia społecznego. W tym zakresie „system zastępowy“ odgrywa rolę zasadniczą. Stosować go należy i w pracy drużyn instruktorskich, pamiętając o pewnych zjawiskach związanych z rozwojem człowieka (18 letni chłopcy i dziewczęta najlepiej czują się w małych 3 - 5 osobowych grupkach bardzo zżytych, starsi chętnie żyją w większym zespole, otwartym, lubią zmieniać bliskie sobie środowisko).

Zespół instruktorski, zaczątek drużyny powinien, o ile to jest tylko możliwe powstać w sposób jaknajbardziej naturalny, związany jakimś wspólnym przeżyciem (kurs, obóz wędrówka, wykonany wspólnie czyn społeczny. Wiemy przecież, że cementem zespalającym grupę jest najczęściej wspólne przeżycie i osiągnięcie. Żywy zespół napewno stworzy własną obrzędowość. Naturalnie konieczny jest podział funkcji w zespole wzmagający współodpowiedzialność.

Słow kilka jeszcze o przodowniku. Najczęściej będzie to Hufcowy, lub najstarszy stopniem instruktor. Ale nie koniecznie. Cechą takiego „drużynowego“ musi być duże przede wszystkim wyrobienie intelektualne i umiejętność przodowania w pracy samokształceniowej. Rzadko kiedy dobry instruktor młodzieżowy jest dobrym drużynowym drużyny instruktorskiej i odwrotnie!

Wędrownictwo: Wędrownictwo jest wspaniałą cechą życia harcerskiego. Jest chwytem metodycznym wyróżniającym się bardzo dodatnio na tle metod pracy ze starszą młodzieżą w innych organizacjach. Wędrownictwo — to typowa młodzieńcza pasja wędrowania, poznawania świata, to ćwiczenie umiejętności widzenia i słyszenia, umiejętności wnioskowania, samodzielnego myślenia. Jest to wędrówka w dosłownym znaczeniu, z plecakiem,

szosami przecinającymi cały kraj, wędrówka przez wsie i miasteczka i lasy, żeglarstwo i turystyka górska. Naturalnie nie tylko dla samej satysfakcji turystyki, dumnej z ilości przemierzonych kilometrów, ale wędrówka z zastosowaniem „wywiadów" harcerskich, jaknajszerzej pojęte krajoznawstwo. I nie tylko to — ale i wędrówka wśród książek i ludzi.

Kto nie wędruje, nie zdobywa własnym wysiłkiem mózgu i mięśni wartości i wiedzy, nie poznaje coraz to nowego świata, nie buduje swego stosunku do niego — nie jest godny miana harcerza-instruktora.

Służba: Drużyna powstaje nie po to żeby tylko dyskutować ale po to, by realizować swoje młodzieńcze pragnienie przebudowy świata.

Wszystko jedno, czy to będzie wychowawcze oddziaływanie na młodzież — „młodszych braci", czy budowanie Polski silnej na morzu, czy pragnień powiązania Ziem Odzyskanych z Macierzą.

Odrzućmy precz jakieś robótki społeczne (jednorazowa kwesta uliczna, pomoc biednej rodzinie). Musimy stawiać przed sobą cel tak wielki by porywał nas tak, jak porywała nas walka o Wolność, choć jakże nieraz prozaiczne funkcje trzeba nam było wykonywać. Zapoznajmy się z zagadnieniami naszego życia społecznego, miejmy poczucie współuczestniczenia w wielkim dziele budowania Polski na jakimś odcinku życia. Nie rozpraszajmy się, ale skoncentrujmy wysiłki.

My zaś „najstarsi bracia" nie zapominajmy o jednym. Służba społeczna podejmowana przez nasze drużyny instruktorskie dla nich stanowiąca *cel* o niezaprzeczonej użyteczności społecznej, dla nas jest równocześnie chwytem metodycznym, środkiem wychowawczym. Tak jak gra w Skautingu nie jest tylko rozrywką.

Nie tylko na zebraniach dyskusyjnych, ale poprzez służbę kształtujemy swój stosunek do spraw publicznych. Na wspólnych odcinkach służby „dogadujemy" się z młodzieżą nie harcerską. Różnice światopoglądowe olbrzymieją odgradzającym murem, gdy się je ujmie w słowa, maleją skonfrontowane we wspólnej pracy.

Specjalizacja: Przed starszym harcerzem otwierają się dwie drogi — praca wychowawcza lub instruktorska w zakresie specjalności. Specjalizacja wyrażająca się w dążeniu do osiągnięcia najwyższego poziomu wyrobienia w jakiejś dziedzinie, do ciągłego ulepszania metody jest bodajże podstawową koniecznością.

Specjalizacja jest dla nas cechą metodyczną o dużych wartościach wychowawczych. W życiu społecznym dzisiejszym, zrywającym z nieprzydatnością samego tylko t.zw. „wykształcenia ogólnego". umiejętności fachowe, określona specjalizacja, odgrywają dużą rolę. Przydatność bowiem społeczna — to nie tylko postawa uczynności, ale również umiejętności. Klapą zabezpieczającą od wypaczeń jednostronności i zasklepiania się jest współżycie zespołów o różnym kierunku specjalizacji, lub zespoły mieszane.

Klubowość: Formy zbiórek drużyn instruktorskich powinny być zasadniczo różne od zbiórek drużyn młodzieżowych. Mniej „formalistyki", bardziej upodobnić je do trybu życia młodzieży danego wieku. Jednym z typów zbiórki — to właśnie „klub". Cechami zbiórki „klubowej" są: atmosfera towarzyska, nieobowiązkowość, zetknięcie się młodzieży męskiej i żeńskiej, uczestnictwo osób z nie harcerskiego grona, tematyka poza harcerska.

Jeśli potrafimy stworzyć miły nastrój, jeśli termin spotkań „klubowych" będzie stały, jeśli dobrze przygotujemy tematy każdego zebrania (kominka, wieczornicy, wypadu do teatru, czy na odczyt), wciągając do pomocy specjalistów od różnych zagadnień — napewno „zbiórki klubowe" staną się taką atrakcją, jak niegdyś były wycieczki z tropieniem.

„Klub" ma zapewnić lukę w wychowaniu uspołecznionych wędrowników. Ma uczyć sztuki myślenia i wypowiadania się, ma, kształtować kulturę współżycia młodzieży (której nam w Harcerstwie tak brak!), ma budzić zamiłowanie do kulturalnej rozrywki.

W większych środowiskach „klub" mógłby objąć wszystkie istniejące drużyny instruktorskie. Spróbujemy.

Wskazania dla nas

Nie odrazu powstaną drużyny instruktorskie i nie odrazu odnajdą swój właściwy trop. Każde środowisko będzie miało swoje specyficzne trudności i kłopoty. Ale najważniejsze jest to, byśmy my „najstarsi bracia i siostry" zrozumieli doniosłość tej sprawy dla samego Harcerstwa i tej młodzieży, która w Harcerstwie pełni swą służbę wychowawczą, a która jakże często niestety wskutek tego życiowo wykoleja się.

W najbliższym roku musimy zrobić duży wysiłek, żeby drużynom instruktorskim pomóc. Przede wszystkim przez przepracowanie dotychczasowych osiągnięć metodycznych, przez pomoc w zakresie samokształceniowym (książki, czasopisma, prelegenci).

Obowiązkiem naszym jest stworzyć pismo dla młodzieży instruktorskiej, opracować programy prób w zakresie poszczególnych specjalności instruktorskich. I wreszcie wielką troską obarczyć Wydziały Kształcenia obydwu Organizacji o prowadzenie obozów — kursów dla przodowników takich właśnie drużyn instruktorskich, Hufcowych przede wszystkim. (Oby Wydziały te z sobą jak najbliżej współpracowały...)

Ci młodzi ludzie, którzy przeszli przez wszystkie szczeble samowychowania harcerskiego podniosą znacznie poziom pracy w drużynach. A gdy pójdą od nas w szerokie życie społeczne, możemy być pewni, że nie tylko wspomnienia gier i harców, ale i duże wartości wniosą w życie zbiorowe.

Jeśli w okresie najcięższym, młodzieńczego kształcenia się osobowości będą w dobrych drużynach instruktorskich, choć jako dojrzali ludzie nie będą już może w Z.H.P., w swojej postawie życiowej zostaną harcerzami — pełnymi ludźmi.

„Niema obawy, by syn krokodyla utonął"
— jak mówi murzyńskie przysłowie.

Maria Straszewska
harcmistrzyni.

Charakterystyka dzisiejszej młodzieży szkolnej.

(Referat wygłoszony na konferencji instruktorskiej w Osowcu)

Referat jest pewną próbą charakterystyki młodzieży dzisiejszej opartą na ankiecie z kilku środowisk harcerskich i szkolnych oraz opinii drużynowych bezpośrednich kierowników młodzieży.

Zasadniczym celem moim jest zachęcenie Druhów do prac w w tym kierunku. Punktem wyjścia naszych prac wychowawczych jest zawsze chłopiec. Jego sylwetki fizycznej i duchowej nie wolno nam stracić z oczu.

Nie będę tutaj przedstawiał psychiki chłopca w ruchu skautowym. Znacie ją dobrze z psychologii wychowania chociażby z książki Kreutza „Psychologia dojrzewania". Obrazowo przedstawił nam psychikę chłopca Baden - Powell w „Wskazówkach dla skautmistrzów". Jest ona wspólna pod pewnymi względami wszystkim chłopcom świata. Na tym dopiero tle uwypuklają się cechy chłopca polskiego.

Nas interesuje w tej chwili to, co jest charakterystyczne dla tego chłopca czy młodzieńca, który przeszedł ciężkie lata wojny i który w tej chwili jest uczniem szkolnym. Nie przeprowadzaliśmy

badań specjalnych. Ujęliśmy tylko te cechy, które uderzyły nas w obrazowaniu tej młodzieży przez drużynowych oraz te zagadnienia, które podali w ankietach sami chłopcy.

I. Zdrowie.

Stan zdrowotny młodzieży jest zły. Trudno przypuszczać inaczej. Wpływ warunków wojny i metodycznego niszczenia narodu pod względem biologicznym osiągnął swoje plany. Badania lekarskie potwierdzają te dane. W ankietach na zły stan zdrowia, na większość przebytych chorób skarży się młodzież starsza, ale lekarski świat sygnalizuje i u młodzieży szkolnej usposobienie do gruźlicy. Pojemność klatki piersiowej u nich jest bardzo mała. Rzadko przekracza 10, a są wypadki, że wynosi 4.

Jakie są ujemne objawy tego zdrowia?

a) *Gruźlica.* 70% młodzieży jest zagrożone gruźlicą. Będziemy musieli stoczyć walkę, by nie dopuścić do jego rozwoju w organizmach młodzieży idącej w życie społeczne i zawodowe. Wpływ wojny będzie widoczny, jeżeli chodzi o stan gruźlicy jeszcze przez 5 — 8 lat.

b) Osłabiony i nadwyrężony system nerwowy. Nadmierna wrażliwość, chorobliwe stany apatii, schizofremia, maniactwo. Przeżycia ostatniej wojny są tak straszne, że pozostawiły one głębokie ślady i wpływy w systemie nerwowym młodzieży. Przeżycia te wpłynęły na jej system etyczny. Olbrzymie pole dla Harcerstwa w kierunku naprawy zdrowia młodzieży. Życie na łonie przyrody jako środek równowagi psychicznej i odpoczynku systemu nerwowego.

c) *Alkoholizm.* Jest klęską społeczną nie tylko na terenie starszego społeczeństwa, ale także młodzieży. Młodzież przedszkoli zna smak wódki i bimbru. Młodzież szkolna używa alkoholu i to w nadmiernej ilości. Wpływ grupy starszej zapóźnionej jest w tej samej mierze czynnikiem, który wywiera szkodliwe skutki.

II. Praca szkolna i zainteresowania naukowe.

Wpływ tajnego nauczania wywarł bardzo dodatni skutek na stosunek ucznia do nauki i do nauczyciela. Stosunek ten zarówno z jednej jak i z drugiej strony stał się bardziej przyjacielsko-braterski. Zrozumienie trudnej sytuacji i wyrównanie braków naukowych tej młodzieży jest u nauczycielstwa bardzo duże. Duży procent młodzieży ma zapóźnienia. Rozpiętość wieku szkolnego młodzieży

ogromne. Dziś na ławach tej samej szkoły stykają się ludzie w wieku od lat 14—25-ciu. Grupa starszej młodzieży, która pracuje zawodowo, oraz w życiu młodzieży i jej organizacji nie bierze udziału, wywiera jednak wpływ na młodsze grupy. Jej stosunek do życia organizacyjnego młodzieży, często obojętny, wypływający już to z braku czasu albo z pewnego krytycznego stanowiska, lub właściwej dla młodzieży starszej postawy walki, nie zawsze wywiera dodatnie wpływy. Raczej wpływ ten jest ujemny. Zainteresowania naukowe są bardzo żywe, zarówno jednej jak i drugiej grupy, rozumie ona nie jedno i poświęca ona nauce wiele czasu. Uważa naukę za swój podstawowy obowiązek. Nawet młodsza grupa podchodzi do nauki od strony praktycznej. Nie uczy się dla rodziców, ale już młody chłopiec 14-to letni wie, że uczy się dla siebie. Stosunek ucznia i nauczyciela po wojnie układa się lepiej. Nie zawsze jednak szkoła daje mu wszystko, żeby go przygotować do życia. Albo nauczyciel usuwa się najczęściej od zagadnień życia bieżącego a uczeń zdobywa to gdzieindziej albo nie zdobywa wcale. Brak mu jakiegokolwiek sądu o sprawach gospodarczych, politycznych a w każdym razie krytycznego oświetlenia sprawy.

III. Zawód.

Młodzież uczy się bardzo chętnie w zrozumieniu, że to jest jej potrzebne do przyszłego zawodu. Układanie planu życiowego a zwłaszcza zawodu występuje dość wcześnie. Młodzież jakoby wcześniej dojrzewa i wcześniej układa swój plan życiowy.

Jako zdrowy objaw wybija się u młodzieży to, że 80% tej młodzieży, której ankiety miałem, wybiera zawody techniczne. Wybór ten uważa już za zdecydowany, bo praktycznie przygotowuje się do niego. Stoimy zatem przed amerykanizacją życia. Jakie są powody tego ustosunkowania się? Młodzież instynktownie odczuwa potrzeby nowej budującej się Polski, widzi jej konieczność odbudowy, przebudowę ustroju gospodarczego i rolnego i dlatego wybiera zawody techniczne. Widzi, ocenia to pod kątem praktycznym przebytej wojny. Wybiera te zawody, które w czasie wojny stwarzały korzystniejsze warunki dla życia osobistego i jego rodziny.

To, że praktycznie i poważnie ujmuje swój byt materialny należy uważać za objaw dodatni.

Idą tu pewne niebiezpieczeństwa. Ale to tylko pozorne. Jeżeli to trwałoby dłużej, brak będzie nauczycieli, prawników. Niebezpieczeństwo nie jest tak groźne, bo po nasileniu przyjdzie czas

i na te zainteresowania, a spośród świata technicznego wyrosną ci, którzy zainteresują się zagadnieniami naukowymi i teoretycznymi i mogą wyrość na naukowców. To jest fakt. Ciekawy jest objaw, który dotyczy młodzieży wiejskiej. Młodzież wiejska traktuje pracę na roli jako konieczną potrzebę życiową rodziców. Widać u tej młodzieży nawet w szkołach rolniczych chęć do zmiany zawodu, co wyraża się w garnięciu się tej młodzieży do rzemiosła, zakładów przemysłowych i do nauki w szkołach średnich ogólno-kształcących.

Wyrazem tej woli młodzieży są dane co do ilości gimnazjów ogólnokształcących wiejskich.

IV. Warunki domowe i praca zarobkowa.

Warunki domowe i mieszkaniowe młodzież ma trudne, u wielu nawet bardzo złe, trudno podać w procentach. Złe warunki mieszkaniowe, zniszczenie wojenne, konieczność pomieszczenia i mieszkania i pracownia ojca, wszystko to utrudnia pracę wychowawczą domu. Większość młodzieży oświadcza, że rodzice mało się interesują jego należeniem do tej czy innej organizacji zostawiają mu swobodę i możność regulowania zajęć.

Nie można tego generalizować. Ale wpływ rodziny i rodziców jest mniejszy. Warunki ciężkie, trudne, średnie jak po wojnie. Występuje natomiast praca zarobkowa, muszą pomagać ojcu w warsztacie, sprzedają papierosy, robią do 4-ch godzin dziennie siatki do włosów itp.

Praca chałupnicza i handel uliczny — to są dwa warsztaty pracy zarobkowej u młodzieży nie zatrudnionej zawodowo. Chłopiec musi pomagać rodzinie w egzystencji i to tak rodzinie robotniczej jak i inteligenckiej, to co zresztą jest także i na wsi.

Rodzice natomiast mniej się interesują, uważają swe dzieci przez ich pracę zarobkową za bardzo dojrzałe i pozostawiają im wolną rękę, albo uważają ich za siłę roboczą. Objaw ten jest przejściowy, bo u młodzieży młodszej występuje mniej często. Zależy on od polepszenia się warunków gospodarczych życia rodzinnego.

V. Stosunek do organizacji młodzieżowych.

Grupa starszej młodzieży tej zapóźnionej jest obojętna. Nie ma na to czasu. Uważa, że to jest anachronizm wojny, że jest jeszcze w grupie młodzieży, ale chce skończyć szkołę i odejść. Jeżeli przychodzi do młodszych, to albo jako instruktor jakiejś organi-

zacji, albo jakiejś grupy politycznej, często tajnej, bałamucą ją strajkiem szkolnym czy innymi założeniami, utrzymują w tej młodzieży postawę walki. Głos młodzieży na pytanie, jakie organizacje uważa za odpowiadające młodzieży, wypowiada się za organizacjami istniejącymi na terenie szkoły, podając rozmaite uzasadnienia. Zależy to w dużej mierze od miejscowych inicjatorów prac i organizacji młodzieżowych.

Naogół trzeba przyznać, że stosunkowo większość młodzieży jest dość obojętna. Życie organizacyjne, zwłaszcza grupę starszych mało interesuje, nie mają na to czasu, młodsi ich naśladują. Pokutuje tu też mit konspiracji. Młodsi słysząc od starszych braci o konspiracji w czasie okupacji uważają to za coś nadzwyczajnego, bohaterskiego, jedynego i wartego pracy. Łatwe drogi zejścia tej młodzieży na manowce, bo dzisiejsza służba Polsce to nie jest droga konspiracji.

Bardzo żywy i aktywny jest stosunek młodzieży do życia sportowego i organizacji sportowych. W zainteresowaniach pozaszkolnych podaje młodzież:

1) czytanie książek
2) życie sportowe
3) życie artystyczne, kino, teatr, potem dopiero idzie u większości życie w organizacjach młodzieżowych.

Młodzieży zorganizowanej w Polsce jest do miliona. Jest to dość pokaźna liczba, ale na ogół ten stan bierny trzeba u większości ożywić, młodzież tę organizować.

VI. Zagadnienia społeczno - polityczne.

Znać tu wpływ konspiracji. Ona wysuwała moment i charakter walki na plan pierwszy. To przenosi starsza młodzież na młodszą. Starsi są przyzwyczajeni do *postawy walki*. Ona musi być przestawiona na *postawę pracy*. Zaobserwować to można u młodszej grupy. Ona do zagadnień tych podchodzi od strony społecznej sprawiedliwości: „chciałbym, żeby usunąć nędzę, biedę, niesprawiedliwość, zły rozdział żywności".

Takiego typu wypowiedzi są na porządku dziennym. Inni wypowiadają swoje niezadowolenie pod względem społeczno-politycznym, ale jako środek poprawy wypowiadają zlikwidowanie przeciwnika zupełnie. Sposób ujęcia faszystowski, brak ujęcia uczciwej i szlachetnej demokracji. Tu widać ujemne wpływy wojny. Nie pozostał bez wpływu okres niewoli i niemiecki faszyzm.

Bardzo często młodzież powtarza sądy starszych nie analizując ich i nie wypowiadając krytycznego poglądu. *Niema nigdzie dorabiania się światopoglądu własną pracą.* Jest apodyktyczny sposób myślenia. Pracy nad wyrobieniem światopoglądu opartego o własny dorobek myślowy, o własną pracę, o spostrzeżenia życia w kraju, o krajoznawstwo nie można zauważyć. Ten światopogląd zaczyna się urabiać tylko drogą wpływów i myśli narzuconych. Brak jest nawet wysiłku myślowego w przekroju pogłębiania się w świa jest nawet wysiłku myślowego w przekroju pogłębiania światopoglądu na jego tle.

VII. Poziom etyczny.

Poziom etyczny naogół jest niski. Obniżenie się kardynalnej podstawy etyki, stosunku człowieka do człowieka, kultury stosunków ludzkich jest na każdym kroku spotykane. Jest u młodszej grupy dążność do pracy nad sobą. „Chcę być lepszym“, pracuję nad swoim charakterem“, ale nie wiem jak“. Walczę z kłamstwem, ze słownikiem, pragnę być mężczyzną“, to są te zewnętrzne wyrazy tej chęci pracy. Dlatego skierowanie — instruktorów nad młodzieżą młodszą w tym kierunku jest konieczne. Życie religijne powinno nabrać więcej charakteru etycznego. To co można wywnioskować ma cechy form zewnętrznych. Nie brak u tej młodzieży koleżeństwa, zmysłu społecznego, idei poświęcenia i ofiarności. Brak natomiast poszanowania człowieka i człowieczeństwa, poszanowania dobra i mienia społecznego, szacunku dla szczerych przekonań drugiego człowieka itd.

Te kilka uwag i spostrzeżeń jest ogromną zachętą do prac instruktorskich na tym polu. Komendy Chorągwi winny docenić pracę o tym charakterze. Ona ułatwi nam pracę wychowawczą i nada jej głębszy sens. Jakie już na tym małym wycinku charakterystyki można wyciągnąć wnioski?

1) Musimy dbać o zdrowie młodzieży. Całe nasze Harcerstwo ze swoimi grami polowymi, obozownictwem, życiem na łonie przyrody, sportowym traktowaniem życia, jego radością i uśmiechem musi iść w służbę zdrowia tej młodzieży. Systemy nerwowe muszą wrócić do formy.

2) Hasło odrodzenia moralno - etycznego narzucić całej młodzieży polskiej, obmyśleć środki do tego zmierzające i to zrealizować. Żadna z organizacji tak nie nadaje się do tego jak Harcerstwo. Jego młodzieńczość, prostota i naturalność oraz etyczny jego charakter stwarza dogodne dla tej sprawy warunki.

3) Jesteśmy organizacją, która wprowadza młodzież w kulturę życia dzisiejszego. *Uczymy ją dorabiania się własną pracą, swoim wysiłkiem światopoglądu na życie.* Dajemy jej ideologię społeczną w duchu Żeromskiego, pojęcie sprawiedliwości społecznej, postawę pracy, umiejętność współpracy i współdziałania oraz szlachetnego kompromisu. Niechaj sama dorabia się przekonań a nie powtarza wszystkiego za innymi. Uczmy ją krytycznie myśleć. Wytwarzajmy pozytywny stosunek do życia.

4) Wyjdźmy naprzeciw jej zainteresowaniom dla technizacji życia. Twórzmy drużyny wodne, żeglarskie morskie, lotnicze; motorowe, strażackie a spełnimy wielkie zadanie państwowe i bedziemy przez młodzież mile widziani. Te wnioski świadczą najlepiej o potrzebie takich prac instruktorskich. Podsumowane dadzą nam obraz ciekawy, mogą oddać usługi nie tylko Harcerstwu ale także sferom pedagogicznym, oświatowym i innym organizacjom młodzieżowym i społecznym.

Dr Władysław Szczygieł
harcmistrz.

Refleksje po C. A. S.-owe

W przepięknym zakątku ziemi opolskiej, nad sztucznym jeziorem Turawy las rozbrzmiewał harcerskim gwarem i śpiewem. Ponad 700-set kandydatów na podharcmistrzów zjechało się ze wszystkich stron Rzeczypospolitej na II C. A. S. (Cenralną Akcję Szkoleniową).

II. C. A. S. miał zaspokoić pierwszy głód terenu na instruktorów. Lecz oprócz przeszkolenia miał również nowych kandydatów związać z problematyką służby dla Kraju praktycznie.

Czy te zadania II. C. A. S. osiągnął?

Strata olbrzymiej liczby instruktorów harcerskich w ostatniej wojnie światowej, w walkach i pracach konspiracji, jak również przerwa z górą 5-letnia zrobiła w korpusie instruktorskim tak wielki wyłom, że niesposób w ciągu roku, czy nawet 3-ch lat będzie odrobić te straty. Należy bowiem wziąć pod uwagę bardzo ważny moment urwania ciągłości szkolenia przez oddziaływanie i samowychowywanie, z drugiej zaś strony olbrzymi napływ młodzieży do Harcerstwa.

Najprostszym rozwiązaniem byłoby przeszkolenie największej liczby instruktorów, którzyby natychmiast podjęli pracę wychowawczą. Przeszkolenie takie miałoby jednak cechy powierzchowności, a kandydaci uzyskawszy stopień podharcmistrza uważaliby

się za dyplomowanych instruktorów, w większości nie starając się o doszkolenie własną pracą.

Toteż II. C. A. S. nie zaspokoił „głodu" instruktorów. Nie jest to jednak ujemną stroną II. C. A. S-u.

Natomiast celowym było skomasowanie wszystkich kursów w jednym miejscu, co pozwoliło mniejszym nakładem sił instruktorskich rozpracować zagadnienia natury ogólnoharcerskiej oraz zorientować się w przekroju materiału na przyszłych wychowawców harcerskich. Posługiwano się zatem „wypożyczaniem" instruktorów do zajęć kursowych wzgl. przeprowadzono pewne zajęcia zwłaszcza gawędy dla całości C. A. S-u.

Mimo skoncentrowania całej akcji szkoleniowej liczba instruktorów była zastraszająco niewystarczająca, a składy komend podobozów robiły wrażenie szczątkowych.

Za dodatni moment podkreślam metodę przeprowadzenia kursów pozostawiającą podobozom prawie całkowitą swobodę w zajęciach kursowych. Prace te przeprowadzano wyłącznie zastępami i przede wszystkim zajęciami praktycznymi. Ilość gawęd wzgl. często nazywanych „Wykładów" była ograniczona do minimum (kto wie czy mała ilość sił instruktorskich pośrednio nie była tego powodem).

Kandydaci mieli możność osobiście zetknąć się z władzami naczelnymi i odwrotnie. Ten bezpośredni kontakt zwłaszcza przy wymianie myśli instruktorskiej ma pewne znaczenie wychowawcze.

Drugim szczególnie ważnym momentem II. C. A. S-u był szczęśliwy wybór terenu na Opolszczyźnie i akcja przeprowadzona na tym terenie w czasie wycieczek zastępów kursowych.

Nie będę gołosłowny, twierdząc że tego rodzaju akcja służby dla Kraju przez poznanie tej części Polski i zaintrygowania młodzieży problematyką tych ziem była przeprowadzona w poważnej skali i nie bez głębszych skutków.

Większość i to napewno znakomita nie przypuszczała, że Ziemia Opolska posiada tak piękny krajobraz i tak polski Lud. Niezapomnianym pozostanie piękny obraz wysokopiennego lasu sosnowego na suchym podłożu, wokół malowniczego małego jeziorka i rozległego jeziora Turawy, w dostatecznej jednak odległości od wiosek. Wiosek, które w całości pozostały zrehabilitowane, bo polskimi były od pradziadów naszych. Wiosek, które nie posiadają reemigrantów na roli, gdyż byli zbyteczni. Niezapomnianym zostanie polski śpiew ludu opolskiego w czasie nabożeństw kościelnych, ludu opolskiego, którego ewangelią była książeczka do nabożeństwa w polskim języku.

Do tego ludu śląskiego przyszli harcerze nie jako coś wyższego, ale równi do równych, z dobrym słowem i sercem. Nieufnie przyglądał się początkowo autochton zjeżdżającym zastępom harcerzy. Nie należy się dziwić, — doznał wiele rozczarowań od swoich, nie mówiąc o krzywdach.

Osobisty kontakt przełamał tę zaporę nieufności.

Były tego dowodem pod koniec liczne gromady dzieci w obozach. Wynik wśród starszych najlepiej zilustruje opinia jednego z gajowych, repatrianta. W dniu odjazdu podszedł do grupy uczestników i dziękując za pobyt, podkreślił, że jego praca będzie tu łatwiejsza. Dotychczas praca była dla niego dość trudną gdyż nie mógł nawiązać z tutejszą ludnością żywego kontaktu, a autochtoni odnosili się do nich z niechęcią, obecnie zauważyli, że ten stosunek po pobycie harcerzy zmienił się wybitnie na lepsze i również do nich repatriantów, pełniących różne funkcje, ludność odnosi się bardziej serdecznie. Sercem łamie się nieraz sztucznie stworzone zapory.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pomimo propagandy polskości tych ziem, wielu miało niewłaściwy sąd i pogląd na te sprawy. Wycieczki zastępami ponad 700-set z całej Polski pozwoliły na urobienie prawdziwego obrazu o stanie narodowościowym Śląska opolskiego.

Po powrocie do rodzinnych stron będą uczestnicy najlepszymi propagatorami polskości tego starego zakątka Polski.

Nawiązano również kontakt z Wojskiem Polskim w Opolu. Kontakt ten miał charakter jednak raczej odgórny i nie znalazł tak pełnego wyrazu jak stosunek z ludnością opolską. W tym wypadku nawiązany kontakt należy podtrzymać przez zaprojektowaną zbiórkę książek dla żołnierskiej biblioteki garnizonu w Opolu.

Wizyty najwyższych dostojników państwowych na II C. A. S-ie dały możność uczestnikom zrozumienia wielu najaktualniejszych problemów i zagadnień bieżącego życia politycznego Polski. Ten osobisty kontakt i wymiana myśli na harcerskiej platformie, jakoteż nastrój świadczą o pełnym uznaniu Harcerstwa przez najwyższe władze i docenienie wysiłku i roli Harcerstwa wśród polskiej młodzieży. Oby ten oddźwięk znalazł u władz terenowych w niektórych stronach kraju pełne zrozumienie.

Podobozy jakkolwiek nie miały zbyt wiele czasu na bliższe zżycie się, to jednak wytworzyły na C. A. S-ie miłą i harmonijną atmosferę harcerską. Nie było zgrzytów, zawiści ani też niezdrowej rywalizacji między poszczególnymi Chorągwiami. Stosunek do Komendy C. A. S-u (jednoosobowej!) był braterski. Grono prze-

ważnie starszych instruktorów miało możność wspólnej wymiany myśli i omówienia wielu zagadnień szkoleniowych starszyzny

Wśród uczestników zaś można było zauważyć głębsze zrozumienie wychowawczego znaczenia oddziaływania idei harcerskiej na młodzież polską. To wyrobienie sobie sądu o wartości wychowawczej Harcerstwa pokrywało znaczne braki natury technicznej. Jakkolwiek II C. A. S. nie nasyci terenu instruktorami to jako korzyść generalną trzeba uznać, że dał kierunkową dla Chorągwi w dziedzinie szkolenia. Po próbach różnych nieudałych poszukiwań metody szkolenia i jego programu znaleziono właściwy kierunek. Nic dziwnego, że władze naczelne uznały chwilę za stosowną do przerzucenia w dalszym etapie akcji szkoleniowej podharcmistrzowskiej na Chorągwie.

Mówiąc o ogólnych wartościach dodatnich II. C. A. S. — nie sposób pominąć pewnych niedociągnieć natury organizacyjnej.

Poważnym niedociągnięciem organizacyjnym był brak wody zdatnej do picia i gotowania posiłków. Jeżeli można było uruchomić studnię w czasie trwania C. A. S-u, to równie można było dokonać tego na conajmniej 2 tygodnie przed CAS-em. Chyba ,że kwatermistrz był w zmowie z wytwórnią kwasu w Opolu, gdyż z braku wody konsumpcja kwasu „C. A. S." (zepsute piwo z wodą, — tajemnica handlowa ph. T. z Opola ?!) poważnie wzrosła.

Normalny obóz harcerski za brak wody do picia o ileby nie został zdyskwalifikowany, to napewno otrzymałby kategorję najniższą. Wymagajmy od siebie przynajmniej tego samego, co wymagamy od przeciętnego obozu młodzieży.

Dalej, — z góry wiedziano, że oficjalne wizyty i uroczystości zajmą 6 dni! Te 6 dni wyrwane z krótkiego czasu trwania kursu siłą rzeczy musiały odbić się na programie. O ile krótki czas trwania kursów szkoleniowych miał wytłumaczenie w powojennym braku ludzi i trudnych możliwości urlopowych kandydatów, o tyle hojność czasu na uroczystości oficjalne była ze szkodą dla akcji szkoleniowej

W przyszłości kursy instruktorskie winny wrócić do normy conajmniej 3 — 4 tygodniowych obozów szkoleniowych. Instruktor mający prowadzić pracę przez wiele lat samodzielnie, musi przejść gruntowne i rzetelne przeszkolenie nawet techniczne, w przeciwnym razie wysiłki nasze będą połowiczne.

Z tym zagadnieniem wiąże się również dobór kandydatów na kursy. W dotychczasowej praktyce zgłaszali się na kurs absolwenci szkół średnich, którzy po większej części wędrowali do miast na wyższe studia wzgl. za pracą. Przy najlepszych chęciach nie zgła-

szali się do pracy instruktorskiej, tracąc nieraz rok i więcej na oswojenie się z nowym terenem.

W doborze koniecznym będzie położenie nacisku, by w pierwszym rzędzie wysyłać na kursy tylko takich kandydatów, którzy są swoim zawodem związani z terenem, z którego pochodzą wzgl. w którym tkwią! Będzie to równie urzędnik jak i czeladnik, nauczyciel jak i fryzjer, elektromonter czy spółdzielca, którzy środowiska nie opuszczą a będą jego duszą. Inaczej nie ożywimy i nie pogłębimy pracy harcerskiej w drużynach zwłaszcza na prowincji a drużyny nadal będą tramwajami.

Dotychczasowy poziom kandydatów pozostawiał wiele do życzenia. Niejednokrotnie kandydaci pełniący funkcje o charakterze instruktorskim jak hufcowi czy członkowie komend hufców nie mają nieraz zielonego pojęcia o istocie pracy harcerskiej. Swoją funkcję spełniali ściśle administracyjnie, nie zwracając widocznie uwagi na stronę programową i metodyczną. Wina napewno leży w wielu wypadkach po stronie Komend Chorągwi, które oceniają korzystniej hufcowego nadsyłającego punktualnie i pięknie pisane raporty.

Dalej zauważono u kandydatów niesłychany brak oczytania, niedbalstwo w zapoznawaniu się z literaturą harcerską. A przecież ilość harcerskich wydawnictw wzrosła dostatecznie. Obserwuje się wprost pewną niezaradność w korzystaniu z książek skautowych. A o dziwo jest ich wśród chłopców dość, nawet białe kruki. Trzeba będzie przeprowadzić specjalną kampanję czytelnictwa w Harcerstwie, by ten wstręt do książek przełamać.

Duża wina za to leży po stronie pism oficjalnych. Bo jeżeli pismo ukazuje się nieregularnie, to czytelnik zniechęcony czekaniem tygodniami a czasem miesiącami na następny numer rezygnuje z dowiadywania się. O stałej zaś prenumeracie przy niepewnej dostawie mowy być nie może. Żadne usprawiedliwiania nie wyjaśnią tej sprawy, skoro setki różnorakich czasopism może wychodzić punktualnie.

Dalej niski poziom wyrobienia w technice skautowej i obozownictwie. Jesteśmy na poziomie prawie prymitywu. Wysypywanie żółtym piaskiem linii wśród lasu i nazwaniem tego ulicami przypominało mi zabawy w piasku dzieci w przedszkolu. Duża nieporadność i brak wzorowej czystości w kuchniach. Brak umiejętności w rozstawieniu namiotów.

Pionierka obozowa wyradza się w sztukę stosowaną. Łatwiej było znaleźć pomysłowego psa na łańcuchu przed namiotem, czy pomysłowego ptaka z kawałka drzewa i trawy. Trudniej było

znaleźć przedmioty bardziej użytkowe w życiu obozowym jak zgrabną półkę na plecak w namiocie, świecznik, skrzynkę na śmiecie, tablicę na rozkazy czy gazetkę obozową. Stajemy się efekciarzami powierzchownymi, a nie rzetelnymi pionierami obozownikami.

Śpiew harcerski. Dalecy jesteśmy od tych czasów, gdy cały obóz śpiewał. Chłopcy nawet przy dobrych warunkach głosowych nie znają najbardziej harcerskich i skautowych melodii, a już prawie 90% nie zna tekstu. A przecież żadna organizacja nie ma tyle pięknych i melodyjnych pieśni. Trzeba również i na ten odcinek zwrócić więcej uwagi, gdyż pieśni prócz strony estetycznej posiadają wielką wartość wychowawczą.

Niejako następstwem zaniedbania śpiewu jest obniżenie poziomu ognisk obozowych. Nie było tej pogodnej i beztroskiej atmosfery. Niejednokrotnie ognisko na poziomie traciło charakter jakimś niewłaściwym punktem. Odczuwało się brak bezpośredniej gawędy instruktorskiej, tej żywej wymiany myśli harcerskiej. Ogniska stawały się jakąś przypadkową mieszaniną pięknych myśli deklamacji i wygłupiań. Często wpadamy z jednej przesady w drugą. Uważam za przesadę silenia się na „oryginalne" okrzyki, które nieraz, zwłaszcza dla gości, były conajmniej dziwne a czasem nietaktowne. Znikł typ wesołego żywego wodzireja ogniskowego, który na wesoło, jednak panował nad gromadą. Zanika też dyscyplina gromady. Bezkarność na ogniskach wykraczała poza przyzwoite ramy harcerskie. Przykre są następstwa wojny.

Następstwem wojny jest również przewrażliwienie i nerwowe odruchy. Przy najbardziej chrześcijańskim nastawieniu nie modlono się przed wojną na obozach tak wiele, jak obecnie. Ten nadmiar modlitw demonstracyjny był rażący, tym bardziej, że nie szedł w parze z wyrobieniem. Nie chodziło o treść, chodziło tylko o formę. Temat drażliwy, lepiej go omówi i głębiej przy innej okazji ktoś kompetentny.

Istniało wiele drobniejszej natury usterek, ograniczam się do ogólniejszych. Nie znaczy to, że ujemne momenty przytłaczały te dobre. Trudnoby się zdecydować na pełny objektywizm. Jedno stwierdzić można śmiało, że nim przystąpimy do pracy wśród młodzieży, — musimy dużo jeszcze popracować nad sobą. Od siebie zaczynając, poznając cały rzeczywisty dorobek Harcerstwa przez rzetelne pogłębienie umiejętności skautowych i przez kontynuowanie najlepszych tradycyj, zwyczajów i obrzędowości harcerskiej.

Rudolf Korzeniowski
harcmistrz.

Szare szeregi *)

Trudno jest mówić o tych czasach. Trudno, gdyż mówiąc dotyka się spraw bardzo bliskich, często bolesnych, zawsze wielkich. — A jednak trzeba o nich mówić. Wartości, które wówczas powstały, nie mogą popielić się z biegiem czasu wśród gruzów, nie mogą szarzeć powoli w pamięci ludzkiej. Muszą być przywrócone życiu. Muszą zostać przekazane żywym. — Dlatego trzeba o nich mówić!.

Gdy się chce wyciągać wnioski z czasów wojennych, łatwo popełnić szereg błędów. Błędów tych można uniknąć, mając stale na uwadze, że zarówno poszczególne tereny Polski znajdującej się pod okupacją, jak i poszczególne dni wojny, poczynając od roku 1939 a kończąc na 1945 — są wielkościami nieporównywalnymi.

Przyjrzyjmy się tym zjawiskom.

O ile łatwiej było prowadzić pracę konspiracyjną w Warszawie, niż w jakimkolwiek środowisku prowincjonalnym tzw. Gubernii Generalnej, czyli terenu, nazywanego przez Szare Szeregi, strzegące się jak ognia niemieckich nazw — Polską Centralną. O Warszawie mówiono w owych wojennych czasach, że jest jak gdyby dżunglą, w której łatwo się ukryć i przebywać. Żaden ośrodek prowincjonalny nie sprzyjał natomiast temu ukryciu. Człowiek czuł się jak „na patelni". Każdy ruch, każda myśl — znane były sąsiadom bliższym i dalszym. O ileż trudniej było jednak żyć i prowadzić pracę konspiracyjną w Polsce Zachodniej czy Wschodniej. Główna Kwatera Szarych Szeregów tzw. „Pasieka", starała się doceniać te różnice, istnienie więc jednego zastępu na ziemiach Zachodnich czy Wschodnich sprawiało w „Pasiece" tyle radości, ile istnienie drużyny w prowincjonalnym ośrodku Polski Centralnej, ile istnienie hufca w Warszawie. Gdyby o tej, koniecznej przy wyciąganiu wniosków, poprawce nie pamiętać, Warszawa ukazałaby się w naszym obrazie niesłusznie przewiększona, natomiast inne tereny, a tereny Zachodnie i Wschodnie szczególniej — pokrzywdzone.

A teraz druga poprawka: nieporównywalność poszczególnych dni wojny. Z każdym dniem atmosfera w Polsce stawała się dusz-

*) Gawęda wygłoszona 10 sierpnia 1946 r. na obozie II. Centralnej Akcji Szkoleniowej nad jez. Turawy, przez b. Naczelnika Harcerzy, Stanisława Broniewskiego.

niejsza, cięższa. O ile w pierwszych dniach 1939 r. rzadkością były wypadki aresztowań, o tyle w 1945 r. nie było prawie rodziny, któraby nie opłakiwała kogoś bliskiego. Ilość mieszkań, w których kiedykolwiek było gestapo, tzw. spalonych lokali, ilość poszukiwanych, kryjących się pod „lewymi" nazwiskami ludzi — rosła z dnia na dzień. A ponadto gestapo wstrzeliwujące się coraz dłużej, stawało się niebezpiecznie celne. Również i z polskiej strony dokonywało się stopniowe przejście do broni coraz ostrzejszych, coraz bezwzględniejszych — w latach 1939, 40, 41 napis kredą na murze, ulotka, afisz: w latach 1942, 43, 44, 45 granaty, pistolety, wysadzanie mostów. Stawało się z każdym dniem coraz bardziej duszno, tym więcej, że odgłosy z zewnątrz przybliżały się stale. Inaczej brzmiała w polskich uszach w r. 1940 nazwa: Narwik, czy w r. 1941: Tobruk, a inaczej w 1944: Warszawa, a w 1945: Gdańsk. Z dnia na dzień nikł więc prawie letargiczny spokój, w jaki popadła Polska; nadchodziło burzliwe, roznamiętnione życie.

I znów, gdyby o tej poprawce nie pamiętać, ostatnie miesiące wojny ukazałyby się w naszym obrazie niesłusznie przewiększone, pierwsze lata wojny — pokrzywdzone.

Mając te dwie poprawki, stale na uwadze, przyjrzyjmy; się Harcerstwu i jego pracom w okresie wojny.

Co przeciętny Polak wie dziś na ten temat?

Nim na to pytanie odpowiemy, przypomnijmy sobie, co przeciętny Polak wiedział o Harcerstwie przed wojną. Wiedział o krótkich spodenkach, o niepiciu i niepaleniu, nieliczni wiedzieli jeszcze o wycieczkowaniu i obozowaniu lecz na tym koniec.

A o Harcerstwie wojennym? Przeciętny Polak wie o pisanych na murach kotwicach, wie o zamachu na szefa gestapo Kutscherę, wie o odbiciu więźniów w Warszawie pod Arsenałem. I w pierwszym i w drugim — przedwojennym i wojennym wypadku — znane są zewnętrzne przejawy życia organizacji. Prawda — w drugim wypadku są one potężne i wielkie, lecz są niewątpliwie zewnętrznymi tylko przejawami jakiegoś głębszego nurtu. Niesposób jednak przejść do porządku nad tymi przejawami, wyliczając tylko trzy z nich. Za wiele ich było, za wiele jest jeszcze nieznanych. Trzeba o nich powiedzieć, by każdy mógł zdać sobie sprawę z wymiaru, w którym się poruszamy. By każdy zdał sobie sprawę, że chodzi tu o rzeczy ciążące na polskiej historii tego okresu, a nie o rzeczy drobne.

Harcerstwo w owym czasie dzieliło się według wieku na trzy grupy. Były to, posługując się przedwojenną nomenklaturą: grupa

drużyn młodzieżowych, drużyn skautowych i kręgów starszoharcerskich. Tej przedwojennej nomenklaturze odpowiadały w czasie wojny kryptonimy: Zawisza, BS (Bojowe Szkoły) i GS (Grupy Szturmowe). Nawiasem wspomnieć tu trzeba, że gdy się mówi o wojennym okresie, co chwila natyka się człowiek na tzw. kryptonimy. Natknęliśmy się na nie i my i to na samym początku. Szare Szeregi to nic innego, jak kryptonim Związku Harcerstwa Polskiego, a więc nazwa wymyślona i wprowadzona z myślą o gestapo. Zabawne, że nieraz próbuje się tej nazwie — trafnej skądinąd — przypisać inne znaczenie.

Program każdego z trzech wymienionych szczebli wieku borykał się z tymi samymi zagadnieniami. Jak żyć dziś — w niewoli, jak przysposabiać się do życia jutro — w okresie walki jawnej, jak to się mówiło — przełomu, jak wreszcie przysposabiać się do życia pojutrze — do odbudowy uwolnionej Polski. „Dziś", „jutro" i „pojutrze" — to znów kryptonim dla klucza do programu Szarych Szeregów.

Każdy z trzech szczebli wieku miał więc trzy człony programu. Stąd, gdy chce się mówić o Szarych Szeregach, trzeba zarysować choć najpobieżniej te wszystkie dziewięć pozycji.

Szczebel Zawiszy, szczebel najmłodszych 14-, 15-, 16-letnich chłopców starała się Pasieka jak najbardziej uchronić od walki, by uchronić go od strat i od przeżyć, które będąc dla tego wieku za mocne, mogłyby się okazać demoralizujące. Wycieczki, nawet obozowanie, zbiórki, piosenki a przede wszystkim gry — to program tego szczebla na „dziś". „Jutro" — w okresie przełomu — miały drużyny Zawiszy pełnić służbę pomocniczą. Charakterystyczny i pełen treści jest kryptonim tej służby: „Mafeking" — komentarzy nie potrzeba.

Praca była więc tak nastawiona, by chłopcy zdobywali maksimum dyspozycji do mającego kiedyś nastąpić „Mafekingu". Znajomość miasta i okolicy — dla przyszłych gońców; znajomość przepisów ruchu kołowego i pieszego — dla przyszłych zespołów regulacji ruchu. Tylko, że nad tym wszystkim panował dreszcz prawdziwej przygody — a to bardzo wiele. Z „Mafekingu" nie wszyscy Zawiszacy mieli okazję zdawać życiowy egzamin. W typowym miejscu próby — w warszawskim powstaniu — zasłynęli Zawiszacy warszawskiej Chorągwi zorganizowaniem i prowadzeniem Poczty Polowej, rozpoznaniami na przedpolu, łącznością z odciętymi dzielnicami miasta, nie wyłączając dwukrotnego przepływania Wisły itd. Tak, jak o postawie „jutro" decydowała głównie praca „dziś" uzupełniana tylko pewnymi specjalnymi nastawieniami programowy-

mi i przygotowaniami, tak o postawe „pojutrze" miały zadecydować obie wykonane prace: praca w niewoli i w okresie przełomu — znowu ze specjalnymi uzupełnieniami. Uzupełnieniami tymi dla Zawiszaków było zwrócenie uwagi na naukę szkolną i na wychowanie fizyczne.

A teraz BS — skauci.

Najbardziej znana, najwspanialsza chyba ich działalność, to Mały Sabotaż. Był on wołaniem do własnego społeczeństwa że jesteśmy, że zwyciężymy, był przypominaniem, co czynić należy, był również nieraz brutalnym przestrzeganiem przezd wyłamywaniem się z godnej postawy narodu. W Warszawie co tydzień przez blisko 4 lata, w pozostałych ośrodkach — rzadziej, pojawiały się na murach różne napisy wykonane kredą czy farbą. Wystarczy przypomnieć tylko parę: „Tylko świnie siedzą w kinie", „V-Victoria", rysunek żółwia (hasło sabotażu pracy), kotwice „PW" (Polska Walcząca) itd. Do dziś dnia na pustym cokole pomnika lotnika w Warszawie widnieją dwie takie kotwice; jedna wymalowana ręką ś. p. Janka Bytnara, uwiecznionego w „Kameiniach na Szaniec" jako „Czarny", druga, malowana z drugiej strony cokołu w rok później o parę centymetrów wyżej — ręką ś. p. phm. Janka Gutta. Pojawiały się afisze i nalepki, np. sławny afisz zaczynający się od słów: „Führer powiedział...", czy też inny podpisany przez dra Ohlenbuscha, będący fragmentem akcji antykinowej. Niesposób wymienić tych wszystkich ulotek, zrywanych flag, własnych rozsprzedawanych, jawnie dodatków nadzwyczajnych, wybijanych szyb fotografom, wystawiającym podobizny umundurowanych Niemców, sławnych własnych audycji megafonowych. Przecież były to długie 4 lata. Około 200 tygodni. Około 200 różnych robót w Warszawie, a kilkanaście lub kilkadziesiąt w innych ośrodkach. Trzeba tylko jeszcze wspomnieć o akcji, będącej szczytem osiągniętym przez Mały Sabotaż — jest to zdjęcie niemieckiej tablicy z pomnika Kopernika, dokonane przez ś. p. phm. Alka Dawidowskiego.

Skauci, noszący kryptonim BS — prowadzili ponadto drugą akcję. Był to również Mały Sabotaż, lecz o ile poprzednio omówiona akcja adresowana była do Polaków, ta, kryjąca się pod kryptonimem „N" — godziła w nastrój i postawę Niemców. Tu prowincja wysuwa się na czoło przed stolicą. Tysiące ulotek przerzucanych przez różne kordony graniczne, docierających aż na wschodni front — oto główny produkt tej akcji. A ponadto znów napisy na murach, jak „October", afisze, jak wezwanie do ewakuacji miast, stosy listów rozsyłanych do poszczególnych Niemców,

ustawiczne telefony kierowane do nich, dokuczanie im najróżniejszymi metodami, że wspomnę tylko dawanie złośliwych ogłoszeń w gazetach — zarysowują rozmiary i temperaturę akcji.

I wreszcie trzecia akcja BS — to wywiad. Wbrew wykarmionej na kryminalistycznych powieściach sławie, wywiad to bardzo szara i żmudna praca. Przez długie lata, płynęły do sztabów wojskowych sporządzane przez BS meldunki. W okresie znacznej sprawności tego działu pracy można było na szczeblu Pasieki uchwycić podążającą na wschód kolumnę niemiecką, otrzymując kolejno meldunki z Łowicza, Warszawy i Lublina; możnaby o tej i o wielu innych jeszcze pracach mówić długo, opowiadać o akcjach, wspominać nazwiska..., lecz czas przejść do przysposabiania się BS na „jutro" (na okres przełomu).

Drużyny BS miały w okresie przełomu wykonywać zadania dla nich najodpowiedniejsze, miały być oddziałami łączności, oddziałami rozpoznawczymi i pocztami dowódców, miały spełniać rolę nerwów w armii. Sposobili się chłopcy do tych zadań, przechodząc wyszkolenie pojedyńczego strzelca, wyszkolenie łączności itd. Sporo chłopców sięgnęło wyżej i kończyło własne szkoły podoficerskie.

W warszawskim powstaniu walczą te oddziały na Żoliborzu, w Śródmieściu i na Mokotowie, zdając wspaniale swój bojowy egzamin.

Wśród rozlicznych służb i prac nie zapomniano również o nauce i o wychowaniu fizycznym, by jako najpełniejsi ludzie wchodzili chłopcy z drużyn BS w polskie „pojutrze".

A teraz szczebel ostatni — starsi harcerze — GS. Ich służba „dziś", to tzw. Wielka Dywersja. Trzebaby tu wymienić dziesiątki najsłynniejszych akcji. Znane one są po części ze wspomnianej wyżej książki „Kamienie na Szaniec". Zamachy na Kutscherę, Stamma, Lechnera, Langego, Schultza, Bürckla, Brandta, odbicie więźniów pod Celestynowem i na ul. Długiej w Warszawie, wysadzenie wielu, wielu mostów, przepustów kolejowych i pociągów — wszystko to aż nadto wypełniło długie przecież lata wojny.

W okresie przełomu miały zespoły GS być kadrowymi, wyborowymi oddziałami. Wykonano więc w całej Polsce wielką pracę szkolenia dywersyjnego; przeszkolono duży procent GS-ów we własnych Szkołach Podchorążych, ba — przeprowadzono nawet we własnym zakresie kurs dowódców kompanii. Przeprowadzono trudną akcję szkolenia motorowego. Przygotowywano wreszcie na leśnych bazach partyzanckich szkołę spadochronową, lecz powstanie warszawskie przerwało te przygotowania.

W samym powstaniu oddziały GS wystąpiły bardzo licznie, a dwa największe ich zgrupowania: bataliony „Zośka" i „Parasol" okryły się wiekopomną sławą.

Zawalone pracą wojskową GS-y znajdowały jednak chwilę, by kontynuować naukę we własnym gimnazjum, by słuchać samokształceniowych referatów.

Gdy choć tak bardzo, bardzo pobieżnie przejrzy się to wszystko, co zrealizowano z programów Szarych Szeregów, jedno rzuca się jaskrawo w oczy: zarówno w Małym Sabotażu jak w „N", w wywiadzie, w dywersji, czy w warszawskim powstaniu, stanowiliśmy niewspółmiernie wielki procent całej polskiej aktywności w kraju. Wielki, gdyż na szeregu odcinków niewątpliwie 50% zostało przekroczone.

Czemu to należy przypisać? Musimy wrócić w tym miejscu do jednej rzuconej na początku myśli: przecież musiało istnieć coś, co łączyło te zewnętrzne przejawy życia, jakiś głębszy nurt. Tym nurtem była wielka praca wychowywania człowieka. Wszystkie N-y, sabotaże, dywersje, wywiady — to nic innego, jak środek wychowywania człowieka. To po prostu technika harcerska dla owych czasów. Przecież nie mogliśmy podczas wojny uczyć kucharstwa i budowania mostków na strumykach. Myśmy braterstwa i służby uczyli się wysadzając mosty i walcząc. Lecz gdy się tak rozumie harcerską służbę podczas wojny, śmiesznym jest patrzeć na harcerzy tego okresu, jak na fachowców kredy piszącej na murze, czy pistoletu, jak na fachowców konspiracji. To wszystko była nasza technika tak jak techniką dziś winny być wszystkie służby odbudowy i budowy. Istotą był człowiek, o wychowanie którego chodziło.

Praca wychowawcza, to służba wykonana przez Harcerstwo — wszystko inne to środki tylko.

Ta praca wychowawcza odbywała się w drużynach. Jeśli całe Harcerstwo można wyobrazić sobie jako wielką piramidę, której szczyt stanowi Naczelnik, a podstawę chłopcy, to jest miejsce w owej piramidzie, gdzie wychowawca styka się bezpośrednio z wychowywanym. Tym miejscem jest drużynowy. Wszystko co wyżej od niego: hufcowy, Komendant Chorągwi, Naczelnik — jest tylko po to, by nieść mu pomoc w pracy wychowawczej. On jest na najważniejszym odcinku walki. Walki o duszę chłopca — walki wychowawczej. Bo celem Harcerstwa nie była ilość namalowanych na murze kotwic, czy zabitych Niemców, tak jak dziś celem powojennego Harcerstwa nie może być suma złotych zebrana w ulicznej kweście, czy ilość chłopców biorących udział w jakimśtam

obchodzie. Drużynowy i wszystkie wyższe szarże nie mogą kroczyć na czele swych chłopców, traktując ich jako narzędzie różnych służb. Dla tych instruktorów, którzy tego jeszcze nie zrozumieli, przeprowadzono w kwietniu 1944 r. tzw. akcję „Kwiecień", będącą jakby rozkazem: „w tył zwrot!", tak, by cały zespół instruktorski stanął frontem do najważniejszego odcinka. Frontem do walki o duszę chłopca. Frontem do pracy wychowawczej.

Jesteśmy u sedna sprawy — budowanie człowieka, budowanie ludzi jest istotną przyczyną tego, czym stało się Harcerstwo w życiu polskim przez lata wojny.

Aby zadaniu tego budowania sprostać, szedł wielki, może największy wysiłek „Pasieki" na kształcenie wychowawców Kursy podharcmistrzowskie, tzw. „Szkoła za lasem", kursy harcmistrzowskie tzw. „Kursy charyzmatyczne" były niewątpliwie rdzeniem Szarych Szeregów.

Czas przejść do sprawy ostatniej, a zarazem najtrudniejszej. Walka pociągała za sobą wielkie ofiary. Taka technika, taka metoda budowania człowieka — była metodą kosztowną. A jednak była metodą jedyną. Koszt był ciężki, bardzo ciężki, tym cieższy, że padali najlepsi. Padł wielki budowniczy wojennego Związku Harcerstwa Polskiego i pierwszy jego Naczelnik — ś. p. hm. Florian Marciniak ten, który wytyczył linie najważniejsze; padły dziesiątki najlepszych instruktorów. A jednak droga to była jedyna — kosztowna, bo przez potworne wiodła czasy, lecz jedyna. Inną drogą prawdziwie wartościowych ludzi niesposób byłoby budować. Byłoby bowiem zakłamaniem budować ludzi w izolacji od życia. A życie było potworne. Jakby dla poparcia tej tezy można było po każdej stracie obserwować, jak duch poległego, jego myśli i warości poczynały żyć w szeregach kolegów, jak w oczach wprost rośli, dźwigali się następcy. Tej lawiny przyrastających wartości nie potrafiły poszczerbić straty.

Aż nadszedł przełom, a wśród niego powstanie warszawskie. Padły już nie jednostki i dziesiątki, ale setki najlepszych. Harcerstwo poniosło straty ogromne. Wystarczy wspomnieć 90% strat batalionu „Zośka" — batalionu prawie samych podchorążych, na liście poległych którego widnieją 44 nazwiska instruktorów.

Czy to ma być koniec? — pada pytanie pozornie bez odpowiedzi. A jednak... Nie wolno dopuścić do tego, aby te wielkie straty załamały, powstrzymały lawinę wartości. Krew poległych musi stać się twórczą siejbą w duszach dzisiejszej młodzieży. Dzisiejsza młodzież, to jedyni spadkobiercy tego całego bogactwa. Inną dziś

na szczęście techniką — nie ulotką i pistoletem, lecz odbudową i budową — ma obowiązek tworzyć coraz liczniejsze rzesze, coraz wartościowszego polskiego człowieka.

Z wojny nie wynieśliśmy bowiem umiejętności posługiwania się ulotką i pistoletem, bez względu na treść ulotki, bez względu na cel pistoletowego strzału. — Z wojny wynieśliśmy umiejętność budowania człowieka. Dziś człowieka tego buduje największy wysiłek w mnożeniu wartości kulturalnych, w mnożeniu wartości materialnych. Negatywny, czy tylko sceptyczny stosunek do tego wysiłku nie buduje człowieka lecz go rozkłada. Więc nie emigrowanie z Polski, nie schodzenie do podziemia, nie wygodna rola widza, lecz zaciekły wysiłek budowania.

Stanisław Broniewski.
harcmistrz.

Wymagania higieny psychicznej w pracy wychowawczej.

Specyficzne waruki współczesnej cywilizacji wymagają od człowieka wytężonej pracy intelektu w walce o byt. Wprawdzie nasza sprawność fizyczna niesłychanie obniżyła się od czasów przodków naszych, którzy pałką i kamieniem zabijali niedźwiedzia, jednak ciało nasze, dzięki kompensacyjnym zdobyczom medycyny w zakresie higieny, łącznie z zabezpieczającymi życie urządzeniami społecznymi, — pozostało na dość zadawalającym stopniu mocy. Co do długowieczności np. w wieku XVI można było niemowlęciu przewidywać 21 lat życia, dziś 63, a niemowlęta przyszłości, przez dalsze opanowanie chorób zakaźnych i szersze wprowadzenie w życie zasad higieny i wychowania fizycznego, czeka możliwość 106 lat życia!

Zdawać by się więc mogło, że radośnie i z ufnością możemy patrzeć w przyszłość. Niestety — nie!

Lekarzy i społeczników niepokoi zjawisko stałego wzrostu liczby umysłowo chorych. Umysł nasz subtelny, delikatny twór natury, cudowny — i właściwie niezbadany jeszcze w swej istocie wydaje się, że nie może sprostać temu zadaniu. Umysł jest słabszy od ciała, powiada Carell. Ciężar współczesnych warunków walki o byt jest dla niego zbyt duży. Umysł zawodzi. Choroby umysłowe są dziś liczniejsze, niż wszystkie inne razem wzięte! Ich liczba jak wykazuje statystyka, zwiększa się z roku na rok. A poza zdecydowanymi postaciami tzw. popularnie warjactwa. Jak wiele, i coraz więcej, spotyka się nerwic i psychonerwic! Jak wzrasta nerwowość dorosłych i dzieci! A iluż z nich życie, w swych brutalnych nieraz przejawach przyprawi o obłąkanie?

Narzucone nam przez rozwój środków komunikacyjnych i łączności tempo życia, hałas, otaczający nas, niepokój i gorączkowy tok pracy — słowem nadmierne szeregi bodźców! Umysł tępieje, — często, zbyt często — rozpada. Czy człowiek przyszłości zdrowy fizycznie ma być warjatem?

Do walki ze złem staje nauka. Szuka zasadniczej przyczyny grożącemu nam, jako gatunkowi niebezpieczeństw. Stwierdzono, że choroby psychiczne dziedziczy się: że trucizny i choroby zakaźne mogą uszkodzić plazmę zarodkową. Kiła i alkohol w pierwszym rzędzie degenerują potomstwo. W tej części zagadnienia walka wydaje się łatwa — ograniczyć się ona może do walki z chorobami wenerycznymi i alkoholizmem. Ale jaka jest przyczyna wielu innych chorób psychicznych np. schizofremii? Dziedziczność jest tu pewna, przyczyna nie do uchwycenia. W takim wypadku, jeśli przyjmiemy założenie materialistyczne, może się nasunąć tylko jedno rozwiązanie — przerwać ciągłość pokoleń przez sterylizację rodzica.

System ten nie wytrzymuje poważnej krytyki naukowej. Konstytucja człowieka nie jest tworem sztywnym a plastycznym.

Człowiek może być zmiennym pod wpływem środowiska. Czynniki, które kształtują człowieka są liczne i trudne do uchwycenia w swym wzajemnym oddziaływaniu na siebie, zagmatwane są wektory sił różnych wpływów kształtujących osobowość. Czynniki te jednak nie przekraczają możliwości zbadania ich i odpowiedniego regulowania.

Jest to krańcowo przeciwne ujęcie zagadnienia, optymistyczne wobec beznadziejnego fatalizmu dziedziczenia szkoły materialistów.

Całokształtem tych problemów, o niezwykłej, jak widzimy, doniosłości zajął się ruch społeczno-naukowy pod nazwą Higieny Psychicznej.

Ruch ten powstał w Ameryce, za jego twórcę uważa się Clifford'a Beers'a. Pionierem Higieny Psychicznej w Polsce jest Kazimierz Dąbrowski. W/g niego HPsych. jest to nauka o warunkach zdrowia psychicznego jednostki i grupy, oraz sztuka stosowania do jednostki i grupy wskazań, wyprowadzonych z poznania tych warunków. Trzeba więc poznać człowieka i grupę w ich wzajemnej korelacji. Jednostkę, jako składowy człon grupy i zbiorowisko jednostek, jako środowisko kształtujące jednostkę.

Zagadnienia te są przedmiotem wielu nauk. Człowiekiem zajmuje się i medycyna i psychologia, pedagogika, filozofia, religia — grupą - socjologia i polityka. HP łączy te nauki zwłaszcza psychiatrię, psychologię i pedagogikę, wobec jednych zajmuje stanowisko nadrzędne, inne zaś wykorzystuje co do możliwości głębszego i bardziej wszechstronnego zbadania i regulowania warunków zdrowia psychicznego dla wychowania człowieka, z którym i któremu będzie dobrze.

Stąd wypływa opieka ze strony HP nad dzieckiem wrażliwym i nerwowym, z których rekrutują się zastępy poetów, artystów, uzdolnionych działaczy. Wielu z nich, na skutek błędów wychowawczych, zwłaszcza w okresie burz psychicznych okresu dojrzewania, wykoleja się i marnuje.

Opieka nad niedorozwiniętymi i odpowiednie przygotowanie ich do pracy, chociażby najprostszej, ale pożytecznej.

Wreszcie opieka nad chorym psychicznie, któremu w porę podana dłoń przyjazna i rozumiejąca może go uchronić przed otchłanią końcowego obłąkania. Nieraz zaś uratować drzemiące w nich wartości dla ogólnoludzkiej kultury. Wszak geniusz graniczy z obłąkaniem.

Przez poradnictwo zawodowe rozumiemy pomoc w należytym, opartym o wyzyskanie zdolności i zamiłowań oraz typ psychologiczny, charakter i temperament, wyborze zawodu, który zagwarantuje badanemu owocną pracę, przynoszącą jemu i społeczeństwu pożytek i zadowolenie.

Organizacja pracy ma na celu ekonomiczne i efektywne gospodarowanie możliwościami pracownika.

Badania psychotechniczne wykazują uzdolnienia lub ich brak w poszczególnych dyspozycjach psychiczno-zmysłowych.

Bez działów tych nowoczesny przemysł, administracja czy armia nie mogą się dziś obejść.

W pełnym zrozumieniu znaczenia rodziny i osobistego szczęścia małżonków — poradnictwo przedślubne, opiera się na gruntownej analizie psychologiczno-charakterologicznej dla wykluczenia ewentualnej niezgodności typów, przy oparciu o założenia eugeniki.

Dalej walka z alkoholizmem, narkomanią, chorobami wenerycznymi, zagadnienia pracy i wypoczynku itd., itd. — zakres HP jest niesłychanie rozległy.

Po ogólnym zaznajomieniu druhów z zadaniami i zakresem HP przechodzę do jej założeń w dziedzinie wychowania. Istotą tu będzie stwarzanie odpowiedniej atmosfery wychowawczej.

Zastrzegam się, że wobec grona doświadczonych wychowawców nie będę mówił o metodach wychowawczych. Ograniczę się wyłącznie do podkreślenia roli HP w tej dziedzinie. Polega ona na na korelowaniu wskazań lekarskich i wychowawczych w oparciu o psychologiczną analizę typu dziecka i jego możliwości intelektualnych; — oraz specjalnej kontroli w sprawach oddziaływania ewentualnych odchyleń zdrowia i rozwoju fizycznego na stan psychiczny dziecka i szybką interwencję wobec możliwości zaburzeń, czy też ich początków.

Zakłada się (po odkryciach Adlera i Steckla), że od urodzenia do wieku 3—4 lat kształtuje się w ogólnych zarysach charakter człowieka. Ustala się jego postawa wobec otoczenia — ufna czy lękliwa, realno-pozytywna. czy też oparta na uczuciu i wrażliwości.

Z tego założenia wynikają wskazania HP co do metod wychowawczych wczesnego dzieciństwa. Sprawy regularnego karmienia i snu, pieszczot i bujania na rękach jako sposobu uspakajania płaczu niemowlęcia, które w krótkim czasie stwarza kilkumiesięcznego tyrana (On wszystkimi rządzi i szantażuje wrzaskiem). Dziecko wyręczane w najprostszych czynnościach, pieszczone i chuchane straci na całe życie podstawy samodzielności i inicjatywy.

Wspomnę też, że wczesne podrażnienia sfery płciowej mogą wpłynąć na skrzywienie normalnej linii rozwoju i życia płciowego. Stąd wskazania co do snu, temperatury sypialni, zawsze osobnego posłania — chociażby w ciężkich warunkach na stole czy podłodze — ale nigdy w jednym łóżku z rodzicami czy rodzeństwem.

W przebiegu życia człowieka szczególnie ważne z punktu widzenia HP są, poza dzieciństwem, kryzysy wzrostu i wagi w okresach rozwojowych, okres dojrzewania wreszcie przekwitania, — są to fizjologiczne najbardziej podatne okresy na zmianę struktury psychicznej w sensie ujemnym pod wpływem urazów, w sensie dodatnim — na wpływy wychowawcze. W tych chwilach najczujniejszą będzie uwaga higienisty psychicznego.

Przed chorobliwie tłumionymi urazami i konfliktami psychicznymi chroni dziecko higienista psychiczny jako doradca rodziców i wychowawców. Urazy te bowiem mogą się stać w przyszłości źródłem poważnych zaburzeń psychicznych, trudnych lub w ogóle niemożliwych do usunięcia.

W wieku szkolnym HP zabiera głos w sprawie wzajemnego dostosowania ucznia i programu szkolnego. Programy szkolne obejmują swym zakresem średnie uzdolnienia i średni poziom inteligencji, są zbyt łatwe dla wybitnie uzdolnionych — zbyt trudne dla niedorozwiniętych. Wynika stąd konieczność tworzenia szkół specjalnych.

Według wskazań HP psycholog szkolny określa inteligencję ucznia, lekarz stara się wykryć czynnniki patologiczne, które wpływając na sprawność umysłową drogą np. zaburzeń wydzielniczych gruczołów dokrewnych — mogą być przez odpowiednie leczenie usunięte; w porozumieniu z wychowawcą i nauczycielem ustalają metody indywidualnego traktowania ucznia w celu ułatwienia mu nauki. Na tej płaszczyźnie rozpatruje się zagadnienia lenistwa, lękliwości, okresowych zahamowań uczni; a także w odniesieniu

do nauczyciela — nadmiernej surowości, trudności w nawiązaniu kontaktu z uczniem, autorytetu; — także rozkładu godzin szkolnych, kolejności przedmiotów i dostosownia do okresów rozwojowych programów szkolenia. O tym, że te sprawy nie są jeszcze dostatecznie uregulowane świadczy ilość samobójstw uczniów, a i nasze sny męczące i, od czasów żywszych emocji ostatniej wojny, często, o maturze, egzaminach, czy odpowiedzi przy tablicy.

Sprawy płciowe tak ważne, jak wykazały badania Freuda, nie są należycie traktowane. Za najodpowiedniejszy wiek dla uświadomienia płciowego powinno się uznać wiek 10—11 lat. Uświadamiać powinni rodzice — ojciec syna, matka córkę, w sposób najbardziej prosty, prawdziwy i naturalny, jaknajbardziej odległy od sensacyjno-tajemniczych rozmów koleżeńskich. Jest to jedyny ratunek przed wynaturzonym i zakłamanym rozwojem budzącego się instynktu.

W wieku pojawienia się oznak dojrzewania płciowego HP zaleca odpowiednie sporty, które dają pełnię wyładowania fizycznego, oraz absorbujące młodzież zajęcia jak praca harcerska, społeczna, zajęcia z zakresu mechaniki czy techniki, wreszcie filatelistyka. Zajęcia te mają na celu odwrócenie uwagi od spraw płciowych, ochronę przed onanizmem czy też zbyt wczesnym rozpoczęciem życia płciowego w warunkach i środowisku najbardziej pod względem moralnym zaniedbanym i niebezpiecznym.

Niech młodzież zachowa pełną świeżość swych uczuć i energii do lat gdy będą mogli miłość naturalnie i czysto związaną z pociągiem płciowym ukoronować małżeństwem i zdrowym potomstwem.

Wspomnę na zakończenie, że głównym zadaniem wychowania jest wywarcie takiego wpływu na jednostkę, by obudzić w niej ambicję pojętą jako chęć samowychowywania, i wolę samowychowywania, która kieruje dalszym losem dorosłego na drodze ku pełnej osobowości człowieczej.

Zagadnienia wyżej omawiane są znane instruktorom harcerskim, zwłaszcza, że pojęcia wychowania harcerskiego są bliskie z wymaganiami HP. Harcerstwo jest bezwzględnie organizacją najzdrowiej i najlepiej wychowującą młodzież z punktu widzenia HP.

Dr Eugeniusz Łazowski
podharcmistrz.

Czy rycerz nie był harcerzem?

W numerze 12 (kwiecień b.r.) „Na Tropie" ukazał się artykuł pióra Wł. K. zatytułowany: „Rycerz nie był harcerzem"

Artykuł ten nie powinien się ukazać w piśmie, przeznaczonym dla ogółu młodzieży harcerskiej gdyż:

a) podważa „obowiązujący", że tak się wyrazimy, ideał wychowawczy;

b) daje fałszywe wyobrażenie o rycerskości.

Co do punktu pierwszego sprawa wydaje się prosta. Musimy wychowywać młodzież na pewnych wzorach. Czy te wzory są istotnie ideałami, to inna sprawa. W wychowaniu jest tak, jak w nauczaniu: w szkole powszechnej podaje się niektóre rzeczy jako absolutnie pewne, w gimnazjum to samo jest już mniej pewne (np. sprawa zabójstwa św. Stanisława), na uniwersytecie widać, że szereg tez buduje się na przypuszczeniach, ostatecznie jednak najuczeńszy profesor nie powie, co o jest, tak znana każdemu, elektryczność. Otóż i w wychowaniu trzeba zaczynać od rzeczy pociągających, a zarazem prostych i nie budzących wątpliwości w umysłach dzieci.

Jeżeli ideał rycerza zbyt odbiega od rzeczywistego rycerza, to trzeba ten ideał zmienić. Ale najpierw należy to przedyskutować, (chociażby w naszym czasopiśmie), wynaleźć inny ideał i wprowadzić do Harcerstwa ten inny ideał. Stary — sam wtedy pójdzie w zapomnienie. Zwalczania dawnego należy uniknąć, bo negacja jest kiepskim środkiem wychowawczym, a negacja dawnego przed wyszukaniem nowego powoduje tylko pustkę i anarchię ideową. Jednym słowem, szkodzi Harcerstwu, a pośrednio i całej młodzieży polskiej. A przecież nie o to chodzi.

Temat poruszony w punkcie drugim, a mianowicie omówienie pojęcia rycerskości wymagał by napisania grubej księgi, choćby dlatego, że okres rycerski trwał z tysiąc lat, a wiemy; jakie zmiany dokonują się w ćwierć wieku. Stąd jest rzeczą zrozumiałą, że poruszony temat możemy omówić tylko fragmentarycznie, a w praktyce wychowawczej możemy operować tylko pewnym, konwencjonalnym schematem.

Co to jest rycerstwo?

Przeczytajmy kodeks rycerski z książki „Skauting dla chłopców" Baden-Powella (Przekł. polski z wydania szesnastego 1938 r.)

„Bądź zawsze przygotowany, zawsze w zbroi, którą wolno zdjąć tylko na spoczynek nocny.

„Broń biednych i pomagaj im, bo sami nie mogą się bronić.

„Staraj się nikogo nie dotknąć, ani nie obrazić.

„Bądź gotów walczyć w obronie Anglii.

„Cokolwiek robisz, rób starannie i zdobądź dobre imię.

„Nie łam nigdy przyrzeczeń.

„Honoru kraju broń swym życiem.

„Raczej zgiń z honorem, niż gdybyś miał żyć we wstydzie.

„Rycerskość wymaga ćwiczenia się w młodości do spełniania najcięższych i najniższych zadań radośnie i powabnie oraz czynienia dobrze bliźnim".

Jest to kodeks rycerzy angielskich z przed 1500 lat. Jeżeli słowa: „bądź zawsze przygotowany, zawsze w zbroi" zastąpimy pojęciami, które przywiązujemy do naszego „Czuwaj", zaś miast służby Anglii polecimy służbę Polsce, to wszystkie inne punkty tego kodeksu mogli byśmy bez żadnych zastrzeżeń włączyć do naszego Prawa harcerskiego. Jeżeli chodzi o niektóre jego założenia, np. humanitarność, to widzimy, że rzeczony kodeks wyprzedził pojęcia ogółu conajmniej o lat 1500.

A jaki jest owoc tych maksym?

Gdy rozpoczął się proces norymberski, jeden z polskich tygodników zamieścił artykuł, w którym udowadniał, że dzisiejsze procesy przeciwko zbrodniarzom wojennym opierają się na prawach rycerskich. Przed epoką rycerską nie było zbrodnią zabić bezbronnego, jeńca, zburzyć niebronione miasto, mordować kobiety, dzieci itd. Przeciwnie: władcy starożytni chełpili się nieraz swymi okrucieństwami.

A więc rycerstwo oznacza postęp etyczny, postęp, który był niejako buntem człowieczeństwa, rozwiniętego w czasach grecko-rzymskich, zduszonego przez wędrówki narodów germańskich i mongolskich i rozwijającego się znów we wczesnym średniowieczu na gruncie chrześcijańskim.

Możemy się zgodzić, że z postępem tym muszą być związane i niemiłe akcesoria: rycerz był dzieckiem swego wieku. Ale przecież wszystkie kierunki myślowe i wszyscy wielcy ludzie wyrastają w pewnych epokach. Czy może nas razić postać Kolumba dlatego tylko, że żył w czasach kiedy panoszyła się hiszpańska inkwizycja? Przecież godzimy się, że posiadał cechy ludzi swego wieku, cenimy zaś w nim to, czym wybijał się nad innych. Dlaczegoż właśnie mamy być niesprawiedliwi wobec rycerstwa?

Niżej podpisany zna nieco literaturę sowiecką z ostatnich lat przed wojną. Jest rzeczą charakterystyczną, że autorzy sowieccy

umieli się zdobyć na objektywny stosunek do zagadnień społecznych do historii i w ogóle do nauki. Krótko mówiąc, byli w znaczeniu konwencjonalnym — zachodnio-europejczykami. Dlaczegoż my, którzy się chełpimy swą kulturą, mamy ot tak, nie wiedząc czemu, zachowywać się jak neofici? I pocóż to dążenie do Ciemnogrodu?

Obywatel Wł. K. chcąc nam obrzydzić rycerstwo pokazał raptem aż dwa środowiska: niemieckie i... krzyżackie. Szkoda. Bo właściwie to oba jedno i to samo i (aż niezręcznie wysłowić się). Tylko że Niemiec rycerz, Niemiec chrześcijanin czy Niemiec socjalista nie mogą być typowymi przykładami ani rycerstwa, ani chrystianizmu, ani socjalizmu. Wyjątki potwierdzają regułę. Bo jeśli nie, to typowym przykładem socjalizmu byłby narodowy socjalizm.

A teraz rzecz najważniejsza: jak ideał rycerza na naszym terenie oddziaływał wychowawczo?

Jednogłośna opinia: dodatnio.

Czy możemy więc go zwalczać, nie podawszy przedtem czegoś lepszego?

Zasada lekarska głosi: primum non nocere — przede wszystkim nie szkodzić. A my i tak już wiele napsuliśmy.

Stanisław Peterek
działacz

NA HARCERSKIM TROPIE

„I I C. A. S."

II CAS jest konsekwentnym nawiązaniem do I-go CAS-u — jest planową kontynuacją myśli programowej GKH.

Pierwszy CAS — szkolił drużynowych.

Drugi CAS — miał za zadanie szkolić podharcmistrzów.

Akcja szkoleniowa na drugim CASie prowadzona była samodzielnie przez Chorągwie, co jest dowodem stabilizacji pracy w Związku Harc. Pol.

II CAS Organizacji Harcerzy — odbył się na Ziemiach Odzyskanych na prastarej Ziemi Opolskiej — 14 km od Opola w pobliżu jeziora sztucznego Turawa.

Obozy Chorągwiane II CAS-u rozrzucone na przestrzeni 4 km^2, obejmowały 850 uczestników mieszkających pod 200 namiotami.

Akcja szkoleniowa była prowadzona jednostkami Chorągwianymi (podobozy). Obowiązująca jest ogólna zasada decentralizacyjna — z tym że dostawy i magazyn żywnościowy jest wspólny dla wszystkich.

Podobozy prowadzą samodzielną gospodarkę i politykę wyżywieniową.

Zbiórki ogólne mają jedynie charakter okolicznościowy, jak uroczystość otwarcia, ogniska przy udziale zaproszonych gości itp.

Uczestnicy podobozów — nawiązują ze sobą braterskie kontakty — wymieniają doświadczenia i ciekawsze zwyczaje obowiązujące w różnych stronach Polski.

Centralizowanie Akcji Szkoleniowej Instruktorskiej ma za zadanie: ujednolicenie charakteru i programu szkolenia, w szczególności w zakresie wyrobienia obywatelskiego; pozwala czuwać władzom Związkowym nad ogólnym poziomem i możliwie jednolitym wyrobieniem przyszłych kadr instruktorskich. Koncentracja elementu instruktorskiego z całej Polski pozwala również na wytwarzanie się typu instruktora Związkowego, czującego i myślącego kategoriami ogólnozwiązkowymi.

Kontakt kandydatów na instruktorów z całej Polski pozwala na nawiązywanie przyjaźni przedstawicieli wszystkich ziem Polski i warstw.

W dniu 11 sierpnia odbyła się wycieczka uczestników II CAS-u do Opola. Uczestnicy zwiedzieli koszary Garnizonu Opolskiego i zapoznali się z nowoczesną bronią jaką Wojsko Polskie odniosło Zwycięstwo.

Po południu zwiedzono miasto i nawiązywano kontakt ze społeczeństwem Opolskim. Zetknięcie się Harcerstwa z wojskiem przerodziło się w potężną manifestację uczuć wzajemnej sympatii Wojska i Harcerstwa.

Dzień 12 sierpnia był wielkim świętem II CAS-u.

Alarm wezwał na linię zbiórki wszystkie podobozy, by przywitać ob. Premiera, który przybył na II CAS w towarzystwie małżonki — by zaobserwować wyniki pracy młodzieży harcerskiej. Przed południem ob. Premier zwiedzał obozy harcerskie. Po południu zaś po dekoracji 160 harcerzy „Medalem Zwycięstwa i Wolności" prowadził kilkugodzinną gawędę.

Gawęda ta wywołała żywe zainteresowanie, tymbardziej, że była prowadzona w bardzo miłym, pogodnym nastroju. Po gawędzie na tematy społeczno-polityczne udzielał ob. Premier odpowiedzi na zadawane pytania. Wizyta ob. Premiera wytworzyła bardzo miły nastrój.

15 sierpnia odwiedził II CAS — gen. Spychalski — w towarzystwie gen. Popławskiego. W godzinach wieczornych przybyła z wizytą delegacja garnizonu Opolskiego i popisywał się na estradzie nad wodą teatr wojskowy i chór harcerski, który w tym czasie zawitał również nad Turawę.

Obozy II CAS-u znajdowały się pod opieką lekarską dr. Bodzana i harcerskiej drużyny sanitarnej. Służba sanitarna pełniona przez drużynę medyków „Kuźnicy" przeprowadziła szereg akcji społecznych, przyjmując stale liczne rzesze pacjentów z okolicznych wsi.

Fotografował i filmował II CAS — I-szy Harcerski Zespół Foto-filmowy z Piotrowic Śląskich, pod kierownictwem Służby Inf. GKH.

Otwarcie II CAS-u nastąpiło w dniu 4 sierpnia. Raport od Komendanta II CAS-u hm. G. Studzińskiego odbierał druh Naczelnik hm. R. Kierzkowski.

Na otwarciu CASu obecni byli przedstawiciele Wojska Polskiego w osobach: Z-cy Dcy IV Okręgu Wojskowego i Dowódca Garnizonu Opole.

W dniu otwarcia odbyło się uroczyste ognisko z symbolicznym aktem wrzucania głowni przywiezionych z ognisk harcerskich z całej Polski i głowni z I-szego CAS-u. Gawęda druha Webera — autochtona Ziemi Opolskiej obrazowała powstanie i rozwój Harcerstwa na Ziemi Opolskiej i udział jego w walkach o Polskę.

Zajęcia II CAS-u płynęły spokojnie w twardej szkole instruktorskiej. II CAS upływał pod znakiem wizyt. Jest widomy znak zainteresowania włodarzy Rzeczypospolitej i społeczeństwa wielką twórczą pracą szkolenia przewodników młodzieży polskiej.

7 sierpnia odwiedziła obozy II CAS-u wycieczka przedstawicieli władz, urzędów, szkolnictwa i partii politycznych oraz prasy śląskiej — z wicewojewodą Arka-Bożkiem oraz starostą Opolskim mgr. Janusem i prezydentem miasta Opola mgr. Szafarczykiem na czele.

Wycieczka oprowadzona przez Komendanta zwiedziła obozy, podziwiając pomysłowość urządzeń i ozdób obozowych.

Ogólne zainteresowanie i podziw wzbudzały: symboliczna „Syrena" i „kolumna Zygmunta" wykonane prostymi środkami i narzędziami w drzewie i umieszczone na eksponowanym miejscu w podobozie Chorągwi Warszawskiej.

Goście brali udział w ognisku. Wicewojewoda ob. Arka-Bożek wygłosił przemówienie do harcerzy, które powiedziane w prostej gwarze śląskiej, ale głębokie, było w swej treści serdecznie przyjęte przez uczestników II CAS-u.

Obozy II CAS-u odwiedziła wycieczka Szwajcarskiej Misji Czerwonego Krzyża. W dniu 19 sierpnia gościł wiceminister Oświaty ob. Bieńkowski. Tegoż samego dnia harcerze całej Polski poznali owianego legendą nieznanego wszystkim b. Naczelnika Szarych Szeregów, hm. Broniewskiego.

10 sierpnia przybył by pogawędzić z uczestnikami po harcersku dh Minister Aprowizacji Sztachelski.

W II CASie brały również udział bratnie organizacje młodzieżowe OM TUR (47) i ZWM (96). Tworzyły one oddzielne podobozy (2-gi i 4-ty). Uczestnicy tych obozów nie byli uczestnikami kursów podharcmistrzowskich. Brali udział w II CASie — albo byli harcerzami pracującymi obecnie w OM TUR-ze i ZWM, lub członkowie OM TUR-u i ZWM-u, którym odpowiadała metoda harcerska, pragnęli się z nią zetknąć bliżej, doszkolić się, by metodę harcerską stosować we własnej pracy organizacyjnej.

Stosunki między uczestnikami tych podobozów a harcerzami były bardzo serdeczne. Kandydaci na instruktorów prowadzili zbiórki instrukcyjne i doświadczalne. Z kolei uczestnicy tych obozów brali udział we wszystkich pracach, zajęciach i ćwiczeniach harcerskich, wykazując się często dużym wyrobieniem w technice harcerskiej.

Poszczególne podobozy w ramach zajęć przewidzianych programem odbyły szereg wycieczek zastępów, które przeprowadziły w najbliższej i nawet dalszych okolicach akcję społeczną i repolonizacyjną.

Akcja ta polegała na nawiązywaniu kontaktu z miejscową ludnością, pomocy dla młodzieży (książki i zeszyty), ogniska dla ludności, oraz pomoc sanitarna. Niektóre zastępy organizowały zabawy dla dzieci. Sumaryczne wyniki tej akcji podane zostaną w następnym numerze Harcerstwa.

ZLOT OBOZÓW DRUŻYNOWYCH HARCEREK

Celem lepszego poznania różnych środowisk harcerskich i wzajemnej pomocy w „wypożyczaniu instruktorek", Główna Kwatera Harcerek zorganizowała w sierpniu „3 tygodniowy Zlot Obozów Drużynowych na terenie „Szwajcarii Kaszubskiej".

W Zlocie uczestniczyło 17 obozów dziewcząt na różnym poziomie wyrobienia harcerskiego, kandydatek na drużynowe. Obozy były rozmieszczone w odległości co kilka km nad malowniczymi jeziorami pomorskimi i każdy z nich wiódł własne życie harcerskie.

Poszczególne obozy nie miały charakteru kursów, były typowymi obozami harcerskimi, miały na celu drogą gier, życia obozowego i gawęd zapoznawać dziewczęta z metodą prac w Harcerstwie, miały podnosić poziom ogólnego wyrobienia harcerskiego.

Odbyły się dwie gry polowe. W każdej z nich brało udział sto kilkadziesiąt uczestniczek. Gry obejmowały ćwiczenia terenowe, krajoznawstwo, służbę społeczną. Wędrówki i wywiady, przeprowadzone przez wszystkie zastępy zapoznawały dziewczęta z tą częścią Ziem Polskich i z życiem Kaszubów.

W czasie gawęd obozowych poruszono najważniejsze zagadnienia współczesne i wiążące się z zainteresowaniami dziewcząt. Cztery gawędy dla dużych zespołów młodzieży miały jako tematy: **„Droga narodu polskiego ku wielkości", „Mój wymarzony dom", „O samodzielnym myśleniu i działaniu".**

Specjalny obóz dla drużynowych drużyn wiejskich szkolił kandydatki do pracy harcerskiej na wsi. Praca obozu dziewcząt pochodzących ze środowisk robotniczych, a skierowanych przez organizacje młodzieżowe dała nam duży dorobek metodyczny.

Kierowniczką prac całości Zlotu była dh. hm. Zofia Zakrzewska, w pracy instruktorskiej pomagały członkinie Głównej Kwatery Harcerek.

Stosunek do Zlotu miejscowej ludności i władz bardzo przychylny.

Zlot odwiedził ob. Minister Wycech.

Na zakończenie Zlotu wspólne, bardzo pomysłowe Ognisko na temat: „Praca", przygotowane przez wszystkie podobozy, zgromadziło ponad 2 tys. osób.

WYCHOWANIE ARTYSTYCZNE

W lipcu w Nakle kolo Szczekocin pracował harcerski trzytygodniowy kurs przodowników zajęć artystycznych, połączony z kursem organizatorów harcerskich teatrów kukiełkowych. Kurs liczył 49 uczestników i uczestniczek z Warszawy, Katowic, Kielc, Radomia i Zamościa.

Uczestnicy kursu przepracowali metodycznie tematy ognisk i pokazów, a materiał zabrali do swoich środowisk.

JESIENNE ODPRAWY W GŁÓWNEJ KWATERZE HARCEREK

W końcu września zjechały do Warszawy Komendantki Chor. na odprawę rozpoczynającą nowy rok harcerski. Sprawozdanie z akcji letniej złożone przez poszczególne Kt-ki wykazywały bardzo liczny udział dziewcząt w obozach i duże braki w zespołach instruktorskich. Drużyny obozujące na Ziemiach Odzyskanych wykazały się dobrze przeprowadzoną służbą.

Dh. Naczelniczka przedstawiła wytyczne pracy Org. Harcerek na bież. rok, zaś kierowniczki Wydziałów GKH zaznajomiły Kt-ki Chor. z programami w poszczególnych działach.

Organizacja Harcerek położy nacisk na podniesienie poziomu pracy drużyn, na stworzenie warunków do samokształcenia dla drużynowych.

W tym celu m. in. planowane są w okresie zimowym obozy dla Hufcowych i bardziej wyrobioych instruktorek w Hufcach, a w lecie poprzedzony dłuższym przygotowaniem — złaz wędrownych obozów drużyn drużynowych.

Po ożywionej dyskusji Komendatki złożyły plany pracy swych Chorągwi. Dużo czasu poświęcono sprawom organizacyjnym, mającym usprawnić całość Organizacji.

Po odprawie Kom. Chorągwi odbyły się kolejno odprawy Referentek: Służby, Zuchowych, Administr.-Gospodarczych.

SPRAWY WODNE

Nie ma dotychczas dokładnych sprawozdań, ale już można podać kilka interesujących szczegółów.

A więc, jak dotychczas, Harcerstwo utrzymuje „równowagę na morzu". Anglicy pod tym terminem rozumieli fakt, że Anglia miała flotę tak wielką, jak dwie następne z kolei potęgi morskie, razem wzięte. Dla nas „równowaga" oznacza, że Harcerstwo ma tyle jednostek, ile pozostałe polskie organizacje. Przykłady:

4 VIII. b. r. z okazji sejmiku żeglarskiego odbyła się w Sopocie defilada jachtów. Na jedenaście jachtów było sześć harcerskich.

25 VIII. b. r. przed ob. Min. Żeglugi i Handlu Zagranicznego defilowało 20 jachtów, w tym dziesięć harcerskich.

Ale widać już zmierzch „hegemonii" Harcerstwa: dysponujemy dotychczas tylko jednostkami zatokowymi, zaś inni mają pod żaglami jednostki pełnomorskie, a ponadto w ostatniej defiladzie brały udział, znajdujące się przypadkowo na Wybrzeżu dwie jolki z Bydgoszczy.

Największy postęp wykazał obszar Zagłębiowski Chor. Śląskiej Harcerzy. Na Pogorii, pod Ząbkowicami, gdzie do niedawna były doły po wybranym piasku, dziś jest jezioro o pow. 2 km², zwane przez okoliczną ludność jeziorem harcerskim. W tym roku przeszło na nim pzeszkolenie dla drużynowych wodnych ok. 50 uczestników.

Najlepsze rezultaty wyszkoleniowe osiągnął Ośrodek Wodny na jez. Kieksz pod Poznaniem, obesłany przez prawie 50 uczestników z różnych Chorągwi.

Największy rozmach wykazała Gdynia. W ciągu lipca i sierpnia przez tamtejszy HOM przeszło ok. 140 uczestników kursów.

Próbowały również szczęścia na wodzie Chorągwie: Mazowiecka i Warmijsko-Mazurska.

Z innych środowisk brak dotychczas wiadomości.

Uderza fakt, że wszystkie kursy chorągwiane łączą wyszkolenie wodne z wyszkoleniem na drużynowego, przyczym od kandydatów wymaga się, aby materiał teoretyczny zarówno z zakresu żeglarstwa jak i metodyki harcerskiej przyswoili sobie przed kursem, Ten ostatni postulat jest, jak dotychczas pobożnym życzeniem.

PRAWO I PRZYRZECZENIE

Prace powołanej przez Naczelnictwo Komisji Ideologicznej dobiegają końca. Wyłoniony przez Komisję Komitet Redakcyjny (w składzie dh. Sosnowski — przewodniczący, dh. dh. Dewitzowa, Gronostajska, Kleczewska, Straszewska, Wołowska, Balcerek, Kamiński, Łętowski, Koźniewski, Wesołowski — członkowie) przedstawiła na Zebraniu Komisji Ideologicznej dnia 26. X. projekt tekstu Przyrzeczenia Prawa Harcerskiego wraz z komentarzem dla młodzieży. Po uwzględnieniu zmian zaproponowanych przez Komisję Ideologiczną projekt zostanie przesłany w teren, celem przedyskutowania w gronach instruktorskich.

OTWARTE OKNA

Pod takim hasłem odbyła się we wrześniu **XI Światowa Konferencja Skautowa** w Evian (Francja). Tematem obrad były dzieje skautingu w okresie wojennym, drogi skautingu powojennego i sprawy braterstwa międzynarodowego. Ze strony polskiej w Konferencji uczestniczyły dh. Dewitzowa, Wołowska, Trojanowska.

W sierpniu dh. Wołowska i Trojanowska brały udział w **Obozie Konferencji Szkoleniowej** w ośrodku skautowym „Notre Chalet" w Adelboden (Szwajcaria) i w **Konferencji Kierowniczek Wydziałów Międzynarodowych.**

Nowości wydawnicze

WSKAZÓWKI DLA SKAUTMISTRZÓW — podręcznik teorii wychowania skautowego dla drużynowych przez Lorda Baden-Powella of Gilwell twórcy ruchu skautowego. Wydanie II Harcerskie wydawnictwo „Godziemba".

Książka tłumaczona na wiele języków, książka dzięki której wychowanie skautowe objęło setki tysięcy chłopców na całym świecie. Jakkolwiek narodowe organizacje skautowe różnią się znacznie, jakkolwiek ruch skautowy ulega ciągłym przemianom, podręcznik Baden-Powella mimo dezaktualizacji niektórych poglądów związanych tak mocno z terenem wielkobrytyjskim i z ówczesną epoką nie traci swojej wartości. Wartość zaś jego polega na doskonałej analizie psychologicznej chłopca i przedstawieniem w sposób zachęcający do stosowania metody skautowej. Znajomość metodyki skautingu jest nieodzowna dla każdego instruktora harcerskiego.

KSIĄŻKA WODZA ZUCHÓW — Aleksandra Kamińskiego. Wydanie IV. Harcerskie wydawnictwo „Godziemba". Ilustracje W. Czarnieckiego. Możemy pozazdrościć zuchom takiego podręcznika. Książka, która przed laty dokonała „rewolucji" w ruchu zuchowym napewno odrodzi piękne tradycje zuchowe. Mnóstwo obserwacji dotyczących chłopców w wieku zuchowym, bogactwo materiału przykładowego w zakresie organizowania zabaw i ćwiczeń, żywość ilustracji znanego rysownika dh. Czarneckiego sprawiają, że książka może być również i doskonałą pomocą w pracy szkolnej i pozaszkolnej z chłopcami.

SPRAWNOŚCI HARCEREK — to przedruk sprawności opracowanych przed wojną przez Wydział Programowy pod kierunkiem ś. p. Jadwigi Falkowskiej. Obszerny wstęp mówi o roli sprawności w wychowaniu harcerskim i metodzie przeprowadzania ich w drużynach.

WYCHOWANIE POLITYCZNE W HARCERSTWIE (wychowanie dla pokoju — Sosnowskeigo Józefa. Harcerskie Biuro Wydawnicze.

Autor na tle zagadnienia młodzieżowego w dzisiejszej Polsce usiłuje określić stosunek harcerstwa do zagadnień politycznych i wysuwa projekty zmian programów prób harcerskich w kierunku większego uwzględnienia zagadnień życia państwowego.

HARCERSKIE BIURO WYDAWNICZE
WARSZAWA, WIEJSKA 17

dostarcza następujące wydawnictwa:

		zł.
Baden Powell	— Wskazówki dla skautmistrzów (II wyd.)	100.—
Dąbrowski	— Gry i zabawy w izbie harcerskiej (IV wyd.) wyczerpane	
"	— W świetlicy harcerskiej (II wyd.)	50.—
"	— Harce zimowe w polu (II wyd.) w druku	
Dobraczyński	— W rozwalonym domu	200.—
Gromski	— Zuch Słowianin	70.—
"	— Pląsy	40.—
Jasiński	— Gry i ćwiczenia terenowe (III wyd.) wyczerpane	
Kamiński	— Antek Cwaniak (IV. wyd.) w druku	
"	— Książka Wodza Zuchów (IV w.)	250.—
"	— Kamienie na szaniec	200.—
	— Letnie kolonie i półkolon. zuchów	10.—
Łapińska	— Harcerka na zwiadach w druku	
Philipps	— System zastępowy (III wyd.	40.—
	Podręcznik na stopień wioślarza w druku	
Sosnowski	— Służba harcerska	10.—
"	— Wychowanie polityczne w Harcerstwie	70.—
Szczygieł	— Jak prowadzić drużynę harcerską	95.—
"	— Jak prowadzić zastęp harcerski	50.—
	— Sprawności Harcerek	100.—

Śniegocki	— Piosenki harcerskie	40.—
Wyrobek	— Harcerz w polu	140.—
	— Zasady skautowego ruchu żeńskiego	35.—

Przy wysyłaniu książek pocztą doliczamy własne koszta przes.

Wpłaty na książki dokonywać proszę **wyłącznie przekazem pocztowym** dla Harcerskiego Biura Wydawniczego, Warszawa, Wiejska 17.

Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze. Redaguje Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem Dra hm. Władysława Szczygła. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wiejska Nr. 17. Cena numeru 20 zł. Wpłaty na Konto PKO. w Warszawie Nr. I-1260.

Zakład Salezjański — Dział Grafiki — W-wa, Ks. Siemca 6. B-14929

E R R A T A:

Wobec zwiększonych kosztów druku zmuszeni byliśmy podnieść cenę numeru na złotych 40.

Prosimy zatem naszych odbiorców zamiejscowych o uregulowanie należności za otrzymane egzemplarze licząc po zł 40 za numer.

Administracja
czas. „Harcerstwo".

W-wa w grudniu 1946 r.



Cena Numeru 40 zł.